

Wychodzi raz  
w tygodniu  
na niedzielę.  
Biuro  
Redakcji i Ad-  
ministracji:  
Kraków  
ul. Krótka 6.

# PRZYJACIEL LUDU

Adres  
na listy, prze-  
kazy,  
reklamacje  
itp.:  
Jan Stapiński  
w Krakowie.

ORGAN POLSKIEGO STRONNICTWA LUDOWEGO.

Redaktor naczelny **JAKÓB BOJKO.**

**Kosztuje  
na cały rok:**

w Galicji i całych Austro-Węgrzech . . . . .	4 korony.
do Królestwa Polskiego i Rosji . . . . .	2 ruble.
do cesarstwa niemieckiego . . . . .	4 marki.
do Ameryki, Rumunji, Danji, Anglii, Afryki, Australji . . . . .	5 koron.
Numer pojedynczy . . . . .	8 halerzy.

! Należytość płaci się  
z góry, rocznie lub  
:: półrocznie. ::

Pobieranie „Przyjaciela Ludu“ można rozpocząć każdego czasu i od tego dnia oblicza się należytość.

Rękopisów nie zwraca się, listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Do listów wymagających odpowiedzi, należy dołączyć markę na odpowiedź. Reklamacje (nie zaklejone) są wolne od opłaty pocztowej.

**Jednajeie nowych czytelników,  
By rosła siła na szkodników,  
Co jedność ludu rozbijają  
Zwycięstwu chłopów przeszkadzają.**

**Ludziom dobrej woli do wiadomości.**

(Dokończenie).

— A czy się Koło zmieniło na lepsze, jakście tam weszli, powie mi jakiś dowcipniś?

Zanim na to pytanie odpowiem, pytam się, czy nas tam tak bardzo sobie życzo, czy też przyjęto, bo trudno było nas nie przyjąć.

Może jakieś jednostki ucieszyły się z tego, ale większość to nie. Póki nas nie było, używali sobie na ludowcach i stojalowszczyce i dużo od nich jadowitsi wszechpolacy, którzy pierwsi grali tam na pierwszych skrzypcach, nim nas nie było.

Nie można powiedzieć, że stosunki w Kole dziś są idealne; a słuchając wywodów na Kole, zdaje się często, że jesteś na wiecu w lichu wyrobicznym powiecie, gdzie się słyszy często ujadania mowców, a nie mężów politycznych.

A grupka stańczyków, która nie chciała żadną miarą powszechnych wyborów, zacierą ręce po ciehu, ciesząc się, że posłowie, którzy wyszli z powszechnych wyborów, taką drogą idą.

O! nie stąpamy tam po różach, nie, i tysiąc razy było nam lepiej być poza Kołem, ale my tam przecież delegacją kraju, a nie tylko mamy wołać o kulczyki i o akuszerki, ale i o coś więcej. A widzimy, że tak wschód jak i zachód grozi nam nie lada, że się trzeba bronić, a więc bądź co bądź razem, nawet i w takim towarzystwie.

Niemcy też nie żartują, bo nawet w Galicji chcą wskrzesić niemiecki żywioł, a i Czesi na Śląsku nam nie borgują. A cóż mówić o Rusinach?

Razem — gdyby w Kole nie było partyjno-ści, możnaby i dla kraju coś więcej wytargować.

gdyby się Koło cięcej postawiło rządowi, możeby się więcej z niem liczo. Niestety nie widzi się tego tak, jakby należało, ale to nie wina ludowców. Ci co są winni, idą dziś z panem Dąbskim i Moskwą w jednej lidze bardzo zgodnie.

Ale na razie więcej się nas dziś bije za to, żeśmy niby lud wydali na łup księży.

Nie da się zaprzeczyć, że ludowcy byli dręczeni srodze i niesumienne przez kler, szczególnie w djecezji tarnowskiej.

Ludność za swe przekonania polityczne tak gnębiona, wylewała swe żale w «Przyjacielu» a czy to w listach, czy na wiecach, słyszało się wciąż życzenia, aby koniecznie coś zrobić, by ta wojna duchowna raz ustała.

S. p. ks. Jan Badiński swego czasu już co tylko tej zgody nie zrobił na jednym wiecu, przy p. Lewakowskim, ale się na to nie zgodził, czy Stapiński, czy Wysłouch.

Spróbował się lud z potęgą kleru i wygrał, bo jego sprawa była słuszna i święta.

Ale walka ta była wstrętą i przykra ludowi i nie leżała w jego programie.

A gdy księża-biskupi oświadczyli gotowość zaprzestania tej walki, łotrem ten byłby, któryby tej zgody nie przyjął.

Zgody, która lud ani halerza nie kosztuje, a daje spokój i możność swobodnego rozwoju, daje możność do pracy kulturalnej i pożytecznej.

Zgody, której gdy kler nie dotrzyma, może być każdej chwili zerwana. Zgody, z której się miliony ludów cieszyły, a tylko kilku kołtunom się nie podoba.

Co to za ludzie?

Są to ludzie, którzy w czasie największej wojny duchownej siedzieli cicho, albo ujadali na »bezbożność« ludowców, albo którzy mają nie złe utrzymanie, siedząc przy zielonym stoliku i nie czuli tego piekła w parafiach, przez jakie musieli ludowcy — żołnierze przechodzić, albo ludzie, którzy mają taką żyłkę do wiecznych ujadania i ugry-

zań, czy jest za co czy nie, albo ludzie, dla których walka ludu z księżmi przedstawia kwestję bytu politycznego lub materialnego, albo którzy chcą walki dla walki, albo którzy się boją, by ludu księża tak za łeb nie wzięli, jak wzięli przed walką duchowną.

Taka »zdrada« ludu, to przecież chyba zdradą się zwać nie może. I chyba ten postępek przynosi chlubę panu Wystouchowi, który patrząc dziś śmiało w oczy tym, co mu niegdyś zarzucali, że prowadzić chce chłopów po krzyżu, może powiedzieć: »Patrzcie fałszywi oskarżyciele, jakie moje zasady były, a czy były słuszne i uczciwe wasze zarzuty i podejrzenia?«

Powiadają niektórzy, że kler się nie wobec ludowców nie zmienił. Jeżeli tak jest jeszcze tu i ówdzie, to czemu szanowni oponenti nie podają takich faktów do wiadomości »Przyjaciela«?

Powiedźcie n. p. Wy z dąbrowskiego, coście położyli swe nazwiska pod artykułem bardzo durno Wam napisanym, czy wasi księża proboszczowie odpędzają jak dawniej od spowiedzi, chrztu, czy Was w kościołach besztają za to, żeście ludowcami. Dajcie fakta po nazwisku, to będziecie widzieli, czy nam miejsca zabraknie, czyśmy waszą skórę komu sprzedali.

Ale wy nie możecie żądać, młodzi zwłaszcza ludzie, abyśmy fałsze pisali, bo tego Przyjaciel nigdy nie robił i nie będzie, choćbyście się sto razy nie wiem u jakiego adwokata podpisali.

Zrobiliśmy to, czego sobie większość ogromna życzyła. Gdy będziemy widzieli, że kler lud będzie tak traktował jak ongi, że chłop tylko lizun będzie w cenie, a inny nie, gdy skargi słuszne we właściwej drodze załatwione sprawiedliwie nie będą, to wtedy wyciągniemy konsekwencje.

»Potworom« i innym »Szalonym« lub »Paplom« odpowiedzieć można najlepiej, że są podobni do tej żony grymaśnicy, której mąż śpiewał: »Kupiłem jej butki, były na nią krótkie, kupiłem jej drugie, były znów za długie, kupiłem jej trzecie, nie chciała w nich chodzić, a moja Marysiu, jakże Ci dogodzić?«

Niektórzy złośliwie przypominają nam te besztania, jakie się wypisywało na stronnictwo stańczykowskie, lub księży, a dziś się tego nie robi.

Głupie gadanie. Sąsiedzi kłócą się nieraz i przezywają, sądzą i procesują do czasu, a czyż się mają żreć wiecznie? Czy się nie godzą i nie żyją w najlepszej zgodzie? A czy najlepsi przyjaciele nie poróżniają się między sobą i miasto miłości wojują ze sobą co siły?

A nie tylko bywa tak pomiędzy pojedynczymi ludźmi, ale i pomiędzy całymi narodami. Jak się biją, to tylko kawałki lecą, a jak zgoda — to zgoda.

Kto nas zachęca do ciągłego ujadania, ten nam źle życzy, to jest wróg narodu, i ten przyznaje rację wszechpolakom, którzy nam bryzgają, że ludowcy do niczego niezdolni, jeno do wymyślenia i ujadania.

Nawet pies nie zawsze szczeka, tylko sobie czasem odpocznie. Trudno panowie młodzi, daruj-

cie, ale za waszą radą na ślepo iść nie możemy. Możecie nas zwalczać, możecie nam zarzucać »zdradę« i co tylko wam do głowy przyjdzie.

Róbcie widowisko, wspólnym niegdyś naszym przeciwnikom, którzy się nigdy nie spodziewali, że będą mieli w was takich sojuszników, którzy własny dom z radością podpalić usiłują.

Napisał Świętochowski, że społeczeństwo tłucze wielkich ludzi niby orzechy, a to dla wydobycia z nich ziarna, którem się chce pożywić.

Tłuczenie takie nawet tak małym ludziom jak przywódcy — względnie Stapińskiemu jest potrzebne i zdrowe, ale wy chcecie zrobić tak jak ten słoń, co widząc muszkę na czole człowieka, z życzliwości chciał ją spędzić z czoła i tak go łapą zajechał, aż mu czaszka pękła.

Socjalistom się wcale nikt nie dziwi, że im nasza polityka dzisiejsza nie smakuje. Oni nas uważali za swą przednią straż, którą mogą komenderować według swego widzimisie.

Ich gniew w »Prawie ludu« i »Naprzodzie« można zupełnie zrozumieć, a nawet mieć dla nich szacunek. Sprzeniewierzyliby się swemu programowi, gdyby pisali inaczej. Można się od nich nauczyć choćby tego szacunku, jakim otaczają swych przywódców nawet wtedy, kiedy wbrew zwyczajowi i taktyce socjalistycznej, ich wódz idzie z wizytą do cesarza, nawet wtedy, kiedy ich słowa głoszą za budżetem i są dziś podporą rządu we Wiedniu — gdy tego interes ich polityki wymaga. Gdy idzie o uchwalenie ustawy o ubezpieczeniu na starość, pójdą w najlepszej zgodzie z największymi swymi wrogami, bo z chrześcijańsko-socjalnymi i nikt im tego za złe nie weźmie.

Ale robotę »Gazety ludowej«, trudno zrozumieć i nie wiem dla kogo jej zwolennicy pracują, ale to pewne, że nie dla Stronnictwa Ludowego. Proszę przeczytać dziś »Prawo ludu«, »Ojczyznę« i »Gazetę ludową« to się zobaczy zdumiewającą zgodę tych panów, z której chleb nie Stronnictwo Ludowe będzie miało. Nie myślę, aby po tylu latach wspólnej pracy, lud nasz wiejski był taki jak te gęsi na błoni, na które gdy pusty chłopak gwizdnie i krzyknie: »a la-la hu!« to uciekają z błonia, że się tylko kurzy, myśląc, że je pies ściga.

Ci, co lada pustemu krzykowi chcą dać prędkiej wiary, jak tyloletnim pracownikom, mogą uciekać niby te gęsi na błoni, boć dziś »wolno w Polsce jak kto chce«.

Jeżeli mają jednak cokolwiek zastanowienia, to przeciwie uszanują swą pracę i nie będą tym pogańskim bogiem Kronosem, który pożarł każde swe nowonarodzone dziecko. A jeźliby się unieśli ambicją i uparli się dzieci swe duchem pojeść do cna, to niech pomną, że i żona Kronosa Gaja, chcąc ocalić bodaj jedno dziecko, podała żarłoczemu mężowi, miasto dziecka kamień, który zjadł zamiast dziecka, a dziecko ocalało!

Jakób Bojko.



## Muzyka w parlamencie i zamknięcie sesji.

(List z Wiednia).

Czytelnicy »Przyjaciela« wiedzą już z ostatniego listu, o co się rozchodzi w sporze czesko-niemieckim. By ten spór zakończyć przedłożył prezydent ministrów, baron Binert, w środę 3-go lutego izbie parlamentarnej do rozpatrzenia i uchwały ustawę językową dla Czech. Ustawa ta nie zadowoliła ani Niemców, ani Czechów. Niemcy nie są z niej zadowoleni z tego powodu, ponieważ czyni zadość niektórym czeskim żądaniom i narusza poniekąd ich dotychczasowy stan posiadania. Czesi zaś, po pierwsze nie chcą zgodzić się na to, aby tę sprawę rozstrzygała Rada Państwa, gdyż według ich, słusznego zresztą zdania, sprawa ta, jako dotycząca wyłącznie ich kraju, należy do Sejmu czeskiego. Powtórnie ogół Czechów uważa ustawę za wielce niesprawiedliwą, gdyż nie nadaje równouprawnienia ich językowi z językiem niemieckim, czego głównie oni się domagali. Najwięcej zaś gniewa ich ta okoliczność, że ustawa dzieli cały kraj na trzy części: czeską, mieszaną i niemiecką. W takim podziale upatrują nie bez słuszności niebezpieczeństwo dla jedności i całości Czech i przygotowanie zdobyczy dla zachłannego Prusaka, który rzeczywiście już kilka razy okazywał apetyt na sąsiednie krainy Czech, zamieszkałe w przeważnej części przez Niemców.

To wszystko mając na uwadze, zaraz w środę Czesi powitali ministrów, wchodzących do izby przerywanymi okrzykami: *Prez! Wynosić się!* i t. d. Ogłoszające krzyki trwały w dalszym ciągu w czasie przemówienia prezydenta ministrów, w którym tenże zalecał przedłożoną ustawę izbie do rozpatrzenia i nawoływał do umiarkowania. Gdy zaś bezpośrednio potem izba uchwaliła natychmiast przystąpić do obrad nad tem przemówieniem, czeska grupa radykalna, składająca się tylko z 7 członków, rozpoczęła prawdziwą muzykę na przeróżnych instrumentach, które pod pałtami poprzynoszono i w ławkach poukrywano. Świst gwizdawek konduktorskich, huk trąb, przeraźliwy głos fletów, brzęk tarcz, turkot młynków zagłuszał nie tylko salę posiedzeń, ale rozlegał się donośnym echem w całym budynku parlamentarnym i dochodził na zewnątrz na ulice.

Popis ten »czeskiej kapeli« trwał bez przerwy przez cztery godziny. Rozumnie się, że o obradach w takich warunkach i mowy być nie mogło. Kiedy wszelkie usiłowania prezydenta parlamentu *Wajskirchnera*, celem zaprowadzenia porządku speliły na niczem, wdał się w rokowania z »muzykantami«. Ci wysłali do niego jednego z pośród siebie, przewodcę *Klofacza*, który oświadczył, że Czesi w tym dniu bezwarunkowo do obrad nie dopuszezą, a w następnych dniach będą zachowywali się spokojnie tylko pod tym warunkiem, jeżeli ustawa językowa nie będzie po obradach, stojących na porządku dziennym, odesłaną do komisji. Prezydent *Wajskirchner* na to się zgodził i o godzinie 4. zamknął muzykalne posiedzenie, zwołując równocześnie następne na najbliższy dzień, czwartek.

Posiedzenie czwartkowe, rozpoczęte o godz. 11. przed południem, odbywało się w największym spokoju aż do wieczora. Różni mowcy zabierali głos w sprawie ustawy językowej i wypowiadali swoje zdania. Między innymi zaznaczyło i Koło polskie swoje stanowisko w tym kierunku, że sprawa ta nie należy do Rady państwa, lecz do sejmu czeskiego, wobec czego członkowie Koła tylko w takim razie wezmą udział w tych obradach i uchwale, jeśli obie strony interesowane tj. Czesi i Niemcy czescy zgodzą się ostatecznie na to, by tę sprawę załatwił parlament.

Czesi, a tak samo Niemcy czescy krytykowali wprowadzenie bardzo ostro przedłożoną ustawę, wychodząc ze swoich przeciwnych stanowisk, lecz z przemówień ich można było wnosić, że byliby skłonni do pewnych ustępstw. I rzeczywiście była już pewna, chociaż mała nadzieja, że po nieznaocznych poprawkach będzie można pogodzić oba obozy i doprowadzić wreszcie do uchwały w danej kwestji. Aż tu nagle zerwał się znowu straszliwy huragan na ławkach czeskich.

Stało się to już pod wieczór w czasie przemówienia kierownika ministerjum handlu *Mataja*. Poszło o jeden jedyny wyraz, którym Czesi uczuli się dotknięci. *Mataja*, objaśniając, rozporządzenia pocztowe, rzekł, że język czeski jest także »dopuszczalny«. Zaledwie to wyrzekł, w tej chwili czesi podnieśli piekielny krzyk, domagając się cofnięcia tego wyrazu i zastąpienia go wyrazem »u p r a w n i o n y«. Gdy krzyk i hałas coraz bardziej się wzmagaly, prezydent zamknął posiedzenie, zapowiadając następne na piątek.

Zaraz po zamknięciu posiedzenia rozpoczęły się nowe rokowania między Czechami a rządem, przyczem pośredniczyli i członkowie Koła polskiego. I już prezydent ministrów okazał gotowość odwołania nieszczęsnego wyrazu zaraz następnego dnia, gdy w tem zjawił się przedstawiciel Niemców i zaprotestował przeciw temu. Ministrowie w tym wypadku nie zważali na głosy posłów słowiańskich, lecz poszli zupełnie na rękę Niemcom i stosując się do ich woli, postanowili nie dawać żadnego dalszego oświadczenia. Wskutek tego Czesi postanowili w wypróbowany już sposób niedopuszczyć do obrad.

W piątek dnia 5. lutego na widok wchodzących ministrów Czesi podnieśli krzyki i obelgi i dobyli instrumentów, między którymi prócz dawniejszych znalazła się jeszcze i harmonika i potężny bęben. Skoro tylko ministrowie stanęli na swoich miejscach na estradzie, w tej chwili zagrała muzyka. Po kilku minutach ministrowie nie siadając nawet, wyszli, poczem prezydent izby odeztał pozostawione mu przez prezydenta ministrów orędzie cesarskie, zamykające sesję parlamentarną na nieograniczony czas. Wtedy stała się rzecz niesłychana gdzieindziej, a możliwa tylko w Austrii. Niemcy przyskoczyli do grających Czechów i rozpoczęła się prosta karczenna bijałka. Jedni drugich szarpali, kulakowali i okładali pięściami. Na kilku postach ubrania poszły w strzępy. Jednego Czecha ugryzł jakiś Niemiec w palec. Trwał ten skandal z 5 minut, nim się

wreszcie udało bijących się rozdzielić. Tak się niestety zakończyła pierwsza sesja parlamentarna po reformie wyborczej.

Zapytacie zapewne Czytelnicy: Jakie są skutki zamknięcia sesji? — otóż w obecnym czasie aż do zwołania na nowo parlamentu nie istnieje nietykalność poselska. Można posłów skarżyć do sądów i pociągać do odsiedzenia kary. Djety nie bywają wypłacane żadnemu posłowi. Z zamknięciem sesji upadły wszelkie wnioski i przedłożenia, czy to poselskie czy rządowe. Dla nas więc łączy się z tem ta korzyść, że samo przez się upadło przedłożenie ustawy ubezpieczenia na starość. W przyszłości będą starali się posłowie ludowi o to, aby ta ustawa, w formie krzywdzącej lud rolny, do izby nie wróciła. Swoją drogą akcja w tej sprawie ustawać nie powinna, a to dlatego, aby posłowie mieli się na co powołać.

Bez parlamentu rząd jakiś czas może się obchodzić, bo paragraf 14. konstytucji daje możność cesarzowi w pewnych wyjątkowych razach załatwiania konieczności państwowych na własną rękę, za co są odpowiedzialni jego ministrowie przed parlamentem, potem zwołanym. Obecnie potrwa to kilka tygodni, a jak długo, nikt na razie stanowczo powiedzieć nie może, bo tego i sam rząd nie wie, który w każdym razie będzie jakiś czas czekał na uspokojenie się wzburzonych i roznamiętnionych umysłów. Zresztą jest już prawie pewną rzeczą, że i w składzie ministrów zajdzie zmiana. Często ministrów, a mianowicie ci, którzy są tylko kierownikami ustąpią, a na ich miejsce zostaną zamianowani inni urzędnicy rzeczywistymi ministrami. Nastąpić to ma jeszcze przed 15 bm.

J. K.

## Oszczędzajcie

a oszczędności swoje składajcie tylko  
w Banku parcelacyjnym we Lwowie  
gdzie wyższy procent, lepsze warunki i pewniej-  
sze zabezpieczenie, niż gdzieindziej.

## Listy od Przyjaciół.

Kochani Bracia Czytelnicy. Odzywam się do Was i proszę, abyście cierpliwie wysłuchali tych kilka moich słów i uwag. Doszła mnie bardzo przykra i bolesna wiadomość. Od pierwszych chwil istnienia Stronnictwa jestem ludowcem, liczę 58 lat życia i nie mogę ścierpieć tego, co wyprawiają burzyciele; wezbrała we mnie energija, abym się i ja upomniał i zaprotestował przeciw wielkiej krzywdzie wyrządzonej naszemu niezmordowanemu pracownikowi Stapińskiemu i posłom Stronnictwa.

Wpadła mi do rąk niespodzianie »Gazeta ludowa«. Miała ona być przyjaciółką naszego Przyjaciela Ludu. Byłem ciekawy, co też ta »przyjaciółka« pisze. Nie przypuszczałem, by mo-

gła takie brednie i nieuczciwe artykuły pomieszczać. Czytam ustęp jeden i dalsze, i strasznie się zgniewałem i kazałem tę »dobrą przyjaciółkę« do pieca wrzucić, aby się spaliła i ludzi nie gorszyła.

P. Dąbski! — znam ciebie i słuchałem twej mowy na wiecach i wtedy silnie krzyczałeś, że nie może być w Stronnictwie ten, ktoby był rozbijaczem tegoż.

Ty p. Dąbski jesteś rozbijaczem i zdrajcą. Ty, jak Judasz, piszesz kłamstwa na Stapińskiego.

Cóż złego Stapiński zrobił?

Że lud poważniony pojednał z Duchowieństwem. Za to cześć i uznanie należy się mu od nas chłopów. Pp. Dąbski i Moskwa — ładnie wywoła ludu szanujecie i bronicie chłopów — spytajcie się chłopów ze wsi, czy zgani za ten czyn Stapińskiego. Pan Jezus powiedział: »Biada światu dla zgorzenia, lepiejby było człowiekowi kamień młyński uwiązać u szyji jego i puścić go w głębokości morskie«. Sprzedał Judasz Iskarjota Chrystusa Pana za marne srebrniki, a ty także sprzedajesz w opiniji publicznej Stapińskiego i posłów naszych przed całym społeczeństwem polskiem. Może ci żal tego, że nie jesteś prezesem? Ja stary ludowiec, nie stoję ani dbam o łaskę pańską, mówię ci, że nie chcemy takiego niekarnego żołnierza jak ty, za wodza — my żądamy zgody i miłości, a tybyś niezgodą chciał naszą pracę zrujnować i siałbyś wiecznie burzę, by zbierać wiatr i cieszyłbyś się owocami kłótni.

Wam zaś, którzy trzymacie z »Gazetą ludową« oświadczamy, że takich obłudników nie uznajemy za ludowców.

Bracia Ludowcy! wyrzucajcie z myśli i ze serca głupie zarzuty, aby się wzmogła siła ludu. Byłem na Kongresie w Rzeszowie, pamiętam jak radził się Stapiński ludu, czy pozwoli lud posłom swoim wstąpić do Koła. Lud pozwolił, więc zarzut ten odpada. A że niema walki z Duchowieństwem, to nic złego, bo my ojcowie mamy w tym stanie swoich synów i z dziećmi walczyć nie chcemy, tylko żądamy od nich uznania naszych praw politycznych.

Dalej pisze jakiś mądrala, że posłowie mieli zabronić wywozu drzewa za granicę, a nie zrobili tego. Gdyby nawet posłowie od hrabiego lub barona lasy zakupili i ludziom sprzedawali, toby i tak źle było, boby »Gazeta« napisała, że posłowie chłopci tak się zapomogli, że już lasami handlują. To też mądrale nie ujadajcie, lecz jeśli macie jakie krzywdy, to wnoście petycje do posłów, donoście im o każdej krzywdzie, by się mieli czem wykazać i upomnieć się u odpowiedniej władzy, by nadużycie to lub owo, usunęła. Informujcie posłów o każdej krzywdzie, piszcie o tem, ale podawajcie fakta prawdziwe do Przyjaciela, a zobaczycie, jaki będzie skutek. Ale nie żądajcie obrony, jeśli o nadużyciach nie zawiadamiacie swoich posłów.

Starzy i Młodzi Ludowcy! weźcie się do broni i pędźcie te obrzydliwe kłamstwa »Gazety ludowej«, by jej redaktor nie rozwaliał tego, czego nie budował.

Jan Mierzwa

z powiatu cieszanowskiego.

## Kochani Bracia Ludowcy!

Dech mi zapiera, ręka drży, kreśląc owe słowa, boję się, czy to co napiszę nie będzie fałszywym tonem w całej wzniosłej pieśni, jaka płynie z naszej ukochanej gazetki. Jednak rzęgot, niby mędrców — polityków, zniewala mnie do zabrania głosu, by gruchnąć słowami, niby pięścią między oczy, by im w mózgu zaświtało. Sklamrzą oni jak te żaby na bajorze. Powiadają — poseł był dobry przed wyborami! Obiecywał niżenie podatków, walczył Stapiński przycierając rogi tym, z którymi się dziś zwąchał. Powiadają — nie było Stapińskiego, a słyszał kto o takich podatkach co dziś? — Jak rosą lata tak i podatki, a korzyści z jego polityki żadnej nie widzimy. Jeszcze na dobitkę, każe się nam w komitety łączyć, na rzecz Stronnictwa opodatkowywać się, jeździć na wiece, na zgromadzenia, za swoje pieniądze. Na to nas chłopów nie stać. Żeby człek miał ze sto morgów gruntu, z pięćdziesiąt lasu, to co innego. Wtedy by się dla rozrywki w politykę zabawił.

Jeśliś skończył, pozwól Bracie i mnie przyjść do słowa, by Ci odpowiedzieć. Przedewszystkiem zechciej zrozumieć, że Stapiński nie jest Stronnictwem, tak samo, jak ty nie jesteś ludowcem, bo ludowcem jest ten, kto się zgadza na program P. S. L. (lecz w pierw trzeba go znać) i kto wedle niego postępuje w działalności swej publicznej słowem i czynem, broniąc interesu ludu. Ludowcem jest ten, kto mu jedna nowych zwolenników, a nie odbiera serca. Ludowiec jest ochotnikiem, który z własnej pobudki zaciągnął się pod sztandar, nie dla rozrywki, ale celem walki o należne mu prawa, celem szerzenia oświaty w kierunku uobywatelnienia i unarodowienia najszerszych warstw. My żołnierze z przekonania, a nie z musu tworzymy Stronnictwo. Stapiński zaś jest z woli naszej naszym naczelnikiem. Gdyby była w Stronnictwie większość radykałów lwowskich lub dąbrowskich, wolnoby im było obrać sobie wodzem jegomością Dąbskiego, lub adwokata Moskwę.

Nieszczęściem jest, że wielu tytułem tego, że z chłopskiego pochodzą stanu, podszywają się pod miano ludowca, nic z nim po zatem nie mając wspólnego i wnoszą w karne szeregi zarazę nieufności do naczelnictwa, wściekłą chęć krytykowania, co powoduje rozluźnienie karności w szeregach Stronnictwa. Dla takich nie mamy paragrafów, ale mam dla nich jedną radę. Nikt was nie zmuszał stawać przy nas, odejść też w pokoju, jak jedemu z waszych to uczynił, a więcej dobrego zrobisz, niż gdybyś w tym duchu postępując, miał z nami iść. Jeżeliś halerza nie dał, nie pragnij korony zysku.

My, którzy śledzimy każdy krok Stapińskiego, jesteśmy bardzo zadowoleni z jego polityki. Śledząc, widzimy do czego zmierza, widzimy korzyści wynikające z jego postępowania. Nie chcę się wysilać na argumenta, któreby zbiły takie warcholskie twierdzenia, wystarczy, gdy wam przypomnę ustawę drogową. Kochany chałupniku, gdyby Stapiński zostawił ją na łasce opatrznosci, czy dziś nie machałbyś zdrowo kilka dni łopata na wietrze od dukielskiej przełęczy? — Ty spis,

choć ci pańskie zające szczepy ogryzają. On nie spi — chce ci dać strzelbę do ręki. Myślisz, że jemu te koronki wpadną do sakwy, które więcej weźmiesz za krówkę, i dlatego walczy, by nie wpuszczać bydła z Serbji i Rumunji? Rady, nauki, wskazówki i przestrogi, jakie z Przyjaciela czerpiesz, komu masz do zawdzięczenia? — Większe podatki mówisz!

Nadstaw ucho, a usłyszysz... — Dajcie ludowi oświatę, budujcie szkoły, dajcie na meljorację, budujcie kanały i drogi, regulujcie rzeki! — To wszystko potrzebne mówisz. A któż woła o to? My ludowcy wołamy przez usta Stapińskiego i naszych posłów. W błędzie jesteś, gdy myślisz, że rząd da ci to za darmo. A jeżeli rząd daje, to nikomu innemu, jak naszym posłom z Stapińskim na czele zawdzięczać mamy.

Apeluję do naczelnika naszego Stapińskiego, by jak przedtem tak i nadal prowadził nas śmiało i otwarcie w bój z ciemnotą, przywilejami, uprzedzeniem i złą wolą.

Wy zaś, małej wiary, tchórze, intryganci, rozbijacze, precz z pod naszego sztandaru, bo inaczej, jak plewa siłą obrotu odpada, tak wy ku większej hańbie będziecie wyrzuceni.

T. K. z Wrocanki.

Od pewnego czasu jesteśmy świadkami potwornej agitacji nie tylko pisemnej, lecz i słownej — agitacji, która ma źródło we Lwowie — a motorem jej jest Dąbski i Moskwa. Agitacja ta jak to już wielu udowodniło — jest inscenizowaną jedynie dlatego, by Stapińskiego ubić. Przechodzi ona nawet w humor, gdy się zważy, że ci niby ludowcy psioczą na wszystko, co Stapiński powie lub napisze, bo według nich Stapiński ze wszystkim sprzedał się stańczykom. W zapędach polemicznych tak daleko redaktorzy «Gazety ludowej» posuwają się, że nawet zaczynają schlebiać dzikim instynktom ludu np.: każe się ludowi nienawidzić Stapińskiego, bo ma kamienicę, a posłów — bo są majętnymi. W taki sposób dobiera się zacne towarzystwo, którego każdy członek dla innej sprawy nienawidzi Stapińskiego. Słowem, gdzie tylko ktoś ma urazę do niego, pisze na gwałt do Dąbskiego. Sypią się więc różnorodne zarzuty jak z rękawa, a którym, niektórzy zaczynają wierzyć. Obowiązkiem tedy jest zwrócić uwagę na całą agitację, która jest świadomym okpiwaniem ludu i wszelkie zarzuty «frondy» sprowadzać do właściwego znaczenia.

Wszyscy «secesjoniści» zarzucają Zarządowi Stronnictwa, że przyjmuje do Stronnictwa ludzi, którzy niegdyś agitowali przeciw ludowcom.

Zarzut ten jest w najwyższym stopniu naiwnym. Wszakżesz nikt ludowcem się nie rodzi, przecież chłopci, którzy stworzyli tak potężne Stronnictwo Ludowe, nie wszyscy porodzili się ludowcami, ale wielka część jest takich, którzy w przeszłości zażartą walkę z pierwszymi ludowcami toczyli. — Gdyby jednak Zarząd zważał na to, i takich ludzi nie przyjmował, to postępowalby źle. Wszak wtedy żadne Stronnictwo nie mogłoby

się przeżyć, ani nasze zorganizować, tylko trwałyby ciągi zamęt.

Od p. Moskwy dowiedzieliśmy się znowu, że księży nie trzeba przyjmować do Stronnictwa, bo klerykalizują lud. Twierdzenie to jest bezpodstawne. Przecież lud już przejrzał i stał się na tyle samodzielnym, że na lep klerykalizmu nie pójdzie, i takim księżom, którzy zaslaniając się religią — chcieliby na tem korzystać, tumanić się nie da.

O tem już sami księża wiedzą, tylko p. Moskwa nie chce wiedzieć!

A przecież i wśród duchowieństwa można spotkać jednostki bezinteresowne, którym dola ludu, leży na sercu — które chciały dla ludu pracować, ale zaszachowane «z góry» zarzutami, że ludowcy to «bezbogi», niedowiarki i tym podobne heretyki, straciły chęć do pracy.

Obowiązkiem było wykazać, że to jest nieprawda, i umożliwić pracę «z ludem — dla ludu», tym, którzy jej pragną.

Bierze p. Moskwa Stapińskiemu za złe, że dopuszcza do klubu ludzi zupełnie nieznanymi. Być może, że ci ludzie jak Stefczyk, Kędzior, są ludowi nieznanymi z agitacji politycznej, ale zato są znani z pracy na innych polach. I chociaż są ludźmi «nieznanymi», to na wdzięczność z naszej strony zasługują, bo oni w niczem jeszcze nie sprzeniewierzyli się Stronnictwu — a redaktorzy «Gazety ludowej» — przeciwnie.

Pan Moskwa usprawiedliwia swe postępowanie tem, że żądał od Stapińskiego zmiany taktyki, «a jeżeli jej zmienić nie może — to niech ustąpi!»

Ależ panie mecenasie!

Wszakże Stapiński nie upierał się przy prezesurze i nie upiera się przy niej. Skoro jednak lud daje aprobatę postępowaniu prezesa, to dlaczego p. Moskwa i Dąbski jeszcze dalej prowadzą walkę, podszywając się obłudnie pod firmę «ludowców»?

Dlaczego nie chcą poddać się uchwale ludu? Powiada p. Moskwa, że on i Dąbski są gorącymi zwolennikami Rzeczypospolitej — ale jakiej? — tego nie mówią.

Było w «Rzeczypospolitej» polskiej prawo, że szlachcicowi, któremu nie podobała się jaka ustawa, wolno było krzyknąć «veto», (nie pozwalam) a wtedy, choćby i najlepsza ustawa poszła do kosza. «Veto» Polskę zgubiło, mogłoby zgubić i Stronnictwo, dlatego też wszelkimi sposobami będziemy się starać nie dopuścić do tego, by para awanturniczych jednostek krzyczących «veto» i warchołących miała nadawać kierunek polityce ludowców.

Takiej «Rzeczypospolitej» nie chcemy i chcieć nie będziemy!

Gniewa p. Moskwę, że lud dosyć ostro wypowiedział się o postępowaniu «frondy».

Lecz lud słusznie oburza się na to typowe polskie warcholstwo i walczyć z warchołami będzie, choćby nawet powoływali się na chłopskie pochodzenie. Byli między szlachtą warchoły, pijaki, pieniacze, zdrajcy i faryzeusze, ale i tacy

pojawiają się między chłopstwem, czy toż inteligencją i zda się, że wady szlacheckie wżorają się między chłopów i inteligencję.

To, co redaktorzy «Gazety ludowej» wyprawiają, to nie jest uszanowanie wolności zdania i wolności myślenia, to jest raczej uszanowanie swawoli, uszanowanie roznamiętnienia politycznego. Krytykujmy, spierajmy się, ale uczeiwie i nie jako wrogowie, ale przyjaciele i pamiętajmy zawsze przytem o zasadzie

«Swoboda w myśleniu

Lecz karność w działaniu!»

Albo dopóki p. Moskwa i p. Dąbski nie zaniechacie sposobu walki, jaki przebijają prawie z każdej szpalty «Gazety ludowej», dopóty lud nie spocznie, i uderzać na was będzie — choćbyście się nawet kryli za plecy p. Wysłoucha i — nie wiem jak głośno krzyczeli, żeście też ludowcami.

My nie walczymy z opozycją — bo opozycji walką się nie przekonywa, lecz pracą — atoli my walczymy z tym pierwiastkiem demoralizującym lud, krzykactwem i psiočeniem na wszystko, a reprezentantem tego jest p. Moskwa, Dąbski z «Gazetą ludową» i wszysey ci, (na szczęście nie wielu) którzy się im uwieść dali.

Nie wszyscy muszą mieć jedno zdanie, ludzie są ludźmi i jeden może myśleć tak, a drugi inaczej. Te prądy, te zdania mogą się ścierać, ale w sposób odpowiedni i w miejscu odpowiednim.

Kto jednak świadomie do tego stosować się nie chce, ten działa na szkodę ludu i jako szkodnik traktowany być musi i będzie.

Wadowice, 2 lutego 1909. Pulek Józef.

Ulanów (powiat Nisko). Mamy tu życzliwych ludzi z inteligencji, którzy nie szcędzą trudu i pomagają nam do dźwignięcia się z nędzy. Do takich pracowników należy nasz ksiądz proboszcz Wawrzyniec Lenicki, który dopiero od czerwca 1908 zarządza parafją, a już znać ślady jego pracy, tylko mu zdrowie nie dopisuje. Widząc domek boży — drewniany, który z czasem schylił się do upadku, złożył komitet parafjalny, który zajmuje się gromadzeniem funduszków na budowę nowego kościoła murowanego. Za jego inicjatywą urządził miejscowy nauczyciel Julian Stankiewicz z dziećmi szkolnemi przedstawienie »Jasełek«. Czysty dochód z przedstawień, wynoszący 64 kor. obrócony został w połowie na budowę nowego kościoła, a w drugiej połowie na potrzeby szkolne dla biednych dzieci. O, bo w Ulanowie nie brak biedy. Dawniej wszyscy mężczyźni szli w lecie na flis, splawiając drzewo do Gdańska — i mieli z tego flisu grube zarobki — to też zwali Ulanów małym Gdańskiem. Dzisiaj flis zupełnie upadł, niema co splawiać do Gdańska, bo panowie lasy żydom zaprzędali, więc mieszczenie ulanowscy zamiast na flis, do Prus i Ameryki się udają, by z rodzinami swemi nędznie utrzymać się mogli.

Szkoła w Ulanowie jest 5-klasowa mieszana o dziesięciu siłach. Sześć posad jest systemizowanych, a 4 nadetatowe — jednak tylko dwie posady obsadzone stale, a 8 prowizorycznych, chociaż z tych jeszcze 4 powinno być stale obsadzonych,

bo są nauczyciele przy szkole w Ulanowie kwalifikowani i od półtora roku na ogłoszony konkurs wnieśli podania o stałe posady w Ulanowie. Miejscowa Rada szkolna i okręgowa przychylnie podania petentów załatwiły, a krajowa Rada szkolna nie obsadza stałe posad, ani podać nie zwraca, lecz trzyma u siebie, jakby na ukaranie biednych nauczycieli. Ci biedacy nie mogą się ubiegać o inne posady, bo dokumentów służbowych nie mają pod ręką. Stały nauczyciel w Ulanowie miałby na początek 1300 kor. płacy i 300 kor. na mieszkanie, a prowizoryczny ma tylko 1000 kor. i 10% t. j. 100 kor. na mieszkanie. Różnica o 500 kor., dla biedaka nauczyciela, to ogromny awans, cóż z tego.

Największą klęską dla Ulanowa jest brak mostu na Sanie pod Ulanowem. W razie wysokiego stanu wody, lub w razie mrozu, gdy szrysz idzie — lub na wiosnę, gdy lody płyną — komunikacja zupełnie przerwana. — Po parę dni nie mamy żadnych wiadomości o świecie — ani też nikt z Ulanowa nie może nigdzie się ruszyć, chociażby miał najpilniejszy interes. W miesiącu grudniu o mało 5 ludzi i pocztą się nie utopiła. Przy niskim stanie wody prom nie kursuje, tylko łódź, bo z jednego brzegu bardzo płytkie koryto Sanu. Gdy łódź przeprowiała pocztę i 5 ludzi — ruszyły lody z góry, przyparły łódź do lodu po przeciwnej stronie wyłowy i ludzi i pocztę wrzuciło do wody — szczęście, że woda w tem miejscu była płytka po kolana tylko, to nikt nie utonął. Czas najwyższy — by władze postarały się o most na Sanie pod Ulanowem.

*Czytelnik.*

#### Autorowi od wielkich basów.

Wzdów (powiat Brzozów).

Autor od wielkich basów, jeżeli uchodzi za polityka, jeżeli mieszka w swej rodzinnej wsi i jest mądry i wykształcony, to nie powinien był ociągać się na innych, lecz mógł sam starać się podnieść gminę pod względem oświaty i narodowości.

Autor od wielkich basów zaledwie ukończył szkoły, już chciałby zaraz wycierać spodnie o stolek redaktorski «Ojczyzny», czego mu szczerze życzymy.

Pisze on w Nrze 3 «Ojczyzny» z 17 stycznia b. r. ze Wzdowa, że studenci naszej gminy nie myślą się wysilać, gdyż przemęczyli się w szkołach. Wszak autor także chodził do szkół to tak w gminie pracował pod względem oświaty, że większa połowa wsi go nie zna, chociaż gmina ta liczy zaledwie 130 numerów i wszystkie są blisko siebie.

Gniewa go najwięcej to, że nie może nas przerobić na wszechpolaków i niedoczekanie jego. Jakaś autorze nierówny na nogi, jak świat światem, tak nie był i nie będzie żaden Wzdowianin nigdy wszechłajdakiem.

Pierwszym numerem «Ojczyzny» zasypał prawie całą gminę i narobił z siebie tylko śmiechu. Dziękujemy mu jednak za to, gdyż to się bardzo przydało po świętach i prosimy go, ażeby

przysiał jeszcze na zapusty i na Wielkanoc, bo w tym czasie są bardzo potrzebne.

Dalej pisze autor od wielkich basów, że przewodniczący Kółka rolniczego jest takim postępowym gospodarzem, że dla niego drenowanie zbyteczny wydatek. Wszak przewodniczący Kółka i wójt nie mało się za tem nachodzili, a nawet ponieśli pewne koszty. Zjechał bowiem inżynier i przez dwa dni zdejmował plany, co się na nie zdało. Dwóch zbuntowało resztę. Wtedy wójt zwołał zgromadzenie do szkoły, celem wytłomaczenia i autor tam był obecny. Dlaczego więc nie powstał i nie popierał tej sprawy, lecz ani gęby nie otworzył, widocznie musiał o basach myśleć.

Pisze dalej, że jest ich we wsi zaledwie kilku młodych wszechpolaków. Więc zróbmy obrachunek: zero, nic, zero i jeden, a drugi w Krakowie w redakcji «Ojczyzny», autor wspomnianego artykułu. Więc pełni są zwycięstwa i męstwa.

Szkoda miejsca w gazetce, lecz jeżeli wszyscy wszechłajdaki są takimi mądrymi i tak pracują dla ludu, to mogą być pewni zwycięstwa. Dlaczego «Ojczyzna» nigdy nie wspomina o sprawach lud obchodzących, jak o ciężarach ubezpieczenia na starość, oni dopiero wtenczas będą pisać o tem, gdy inni posłowie projekt ten w inny sposób przeprowadzą, niby, że oni to zrobili. Niech się nie cieszą wszechpolacy, bo w Wzdowie nie będą nigdy panować. My stoimy silnie przy P. S. L. i stać będziemy. Oni zaś jak sam autor twierdził zaledwie dyszą.

Na dzisiaj kończymy i pozdrawiamy Szanowną Redakcję i prezesa Stapińskiego. Szczęść Boże.

*Antoni Zygar, Paweł Barniak.*  
ludowcy.

## Kupujcie ziemię

jedynie za pośrednictwem

### Banku parcelacyjnego we Lwowie

który obecnie ma około 6.000 morgów w różnych stronach kraju na sprzedaż.

## Bohaterski czyn chłopca polskiego.

Nie dawno pisaliśmy Wam mili braciszkuwie czytelnicy o sławnym powstaniu w r. 1863, a była gadka i o tem, że wtedy setki chłopów poległo w obronie drogiej Matki Ojczyzny.

Dziś Wam podajemy dzielny czyn polskiego chłopca, a jak to było, to słuchajcie.

W dzień śliczny majowy, stanął w lesie, parę mil od ukochanej Warszawy, oddział powstańców, którymi dowodził Jankowski.

Słowiczek swym śpiewem rozweselali boży świat i klócili leśną ciszę, kukulki kukały, wróżąc, ile lat ten, lub ów przeżyje, a kwiaty, trawy i zioła leśne, po majowym deszczyku i słoneczku, aż mruczały, co tak szybko rosły.

Biedne polskie wojaki stojąc bezbronne prawie, nie zważali na te cuda przyrody, ani im

w głowie było kukanie leniwych kukulek, bo z niecierpliwością wyczekiwali, rychło im chłopci poczciwi nie dostarczą do lasu żywności i broni.

Z gminy Dęby Wielkie wybierało się z prowiąntem kilku chłopów, bardzo patryjotycznych, którzy pamiętali jeszcze sławną ową bitwę, którą w r. 1831 stoczyli nasi z Moskalami.

Gospodarz tej wioski, nazwiskiem Walesiak, wybierając się właśnie do obozu z żywnością, szedł swem polem, które orał wołmi jego synuś Ludwik, chłopiec dopędzający dwudziestki latek.

Walesiak widząc synalka zaciekawionego powiada: «Jak chcesz widzieć naszych polskich wojaków, to sam tu ze mną do lasu».

Tego też Ludwiś tylko czekał, a zobaczywszy w obozie i strzelców i kosynierów, i hułanów w pięknych mundurach, nie posiadał się z radości.

Po chwili wrócił do bydła, chwycił za pług i ma dalej krajać kochaną rolę ojczystą, gdy wtem wypada spora gromada burch, brodatych kozaków, otacza biednego oracza w koło, a oficer pyta go groźnie: «Gdzie są miatieżniki?»

— Nie wiem, odparł śmiało Walesiak.

— Nie kłam! ty wiesz, boś co tylko wyszedł z lasu, my cię sami widzieli ztamtąd idącego, a i człowiek nam doniósł, żeś tam był.

— Nie byłem, nie widziałem, nic nie wiem odrzekł spokojnie, stanowczo Walesiak.

Na te słowa rzucili się żołnierze na polskie dziecko i bili nahajkami bez litości, a gdy chłopiec cierpliwie milczał, dali mu spokój, a oficer mu mówił.

— No widzisz, do czego cię upór doprowadził, ot lepiej powiedz, gdzie są Polacy, to nie tylko cię bić nie będziemy, ale jeszcze masz tu sto rubli. To mówiąc, wtłaczał mu paczkę brudnych asygnat w rękę i mówił: «No, bierz pieniądze i gadaj gdzie Polacy stoją.»

— Ja nie chcę żadnych pieniędzy, nic nie powiem, bo nic nie widziałem, odrzekł bohaterski chłopiec.

Ten upór rozjuszył oficera, toć zeskoczył z konia i obaliwszy go na ziemię, bił jak nie boże stworzenie, a gdy mu sił zabrakło, kazał mu narzucić powróż na szyję i tak go ciągnąć do pobliskiego lasu. Nie mogąc pieszko nadoleć za jadącymi Moskalami, przewracał się nieborak parę razy, pokąd go na wzgórek pod skraj lasu nie przywleczone.

Na skraju lasu widać było szeregi wojska moskiewskiego, które w wielkiej liczbie przybyły tu, by mały oddziałek w kółko otoczyć i wybić do nogi, lub zabrać w straszny «plen» czyli niewolę.

Oficer kozacki kalkulował nie źle, aby Polaków otoczyć i zebrać jak pasiecznik zbiera rójkę pszczoł z drzewa, tylko nie wiedział, gdzie są. Oni byli o paręset kroków od niego. Jednak o tem mógł wiedzieć tylko Walesiak, ale ten milczał, jak ryba w wodzie.

Jedno słówko Walesiaka, a oficer zgniółby «buntowników» do nogi, no i za to miałby orderów i różnych łask od cara co nie miara, ale cóż,

kiedy twardy uparty chłop, pary z gęby nijak puścić nie chciał.

Zeskoczył z konia rozjuszony do żywego i nabiwszy Walesiaka co nie miara, powiada mu:

— Albo gadaj gdzie są powstańcy, albo zaraz pójdziesz na gałąź!

Biedny chłopczyzna spojrzął po bożym świecie, który mu się uśmiechał w całej pełni, ale wezwawszy Boga na pomoc odrzekł: «nic nie wiem, nic nie widziałem».

Na skinienie oficera kozacy pochwycili biednego Ludwika i powiesiwszy na dębowej gałęzi, szybko w las ruszyli.

Na całe to zajście patrzyła polska pikieta, t. j. kosynier i strzelec, i w mgnieniu oka poskoczył kosynier i jednym zamachem odciął biednego chłopca od gałęzi, który jak głaz runął na bujną zieloną trawę.

Pikieta umknęła w las do swoich, nie patrząc, czy odcięty jest żywy, czy nie.

Co się dalej stało opowiada sam Walesiak jak następuje:

«Po pociągnięciu na gałąź, straciłem przytomność. Jak długo trwał taki stan — nie wiem. Z powrotem przytomności poczułem odrętwienie we wszystkich członkach ciała, ból i szum w głowie, a suchość w gardle. Z wielką trudnością podniosłem powieki, a pierwszą rzeczą, którą ujrzałem, to był postronek wiszący na drzewie.

Na widok jego okropny mię strach ogarnął, zerwałem się, aby ztamtąd uciekać, ale zaraz upadłem i zdaje się znowu zemdlałem, potem zacząłem czołgać się po ziemi, chwytając się za drzewa i przewracając się, szedłem w stronę domu. W rękę nie miałem nawet tyle siły, aby odgarnąć na czole włosy, które krwią się zlepily i zakrywały mi oczy. Nie tylko twarz cała, ale i głowa były krwią zbroczone. Nareszcie po długiej pracy dowlókłem się do domu, gdzie przez kilka tygodni przeleżałem ciężko chory. Włosy mi z głowy wypelżyły i skóra z twarzy zlazła, a ból w krzyżu, a szczególnie w karku długo mi dokuczał. I teraz nawet, po 40 latach, od czasu do czasu ten ból się powtarza.

Rząd Narodowy polski, dowiedziawszy się o pokrzywdzeniu mię przez kozaków, przysłał mi 300 zł. pol. na kurację i prócz tego pismo.»

Pismo to, jako drogą pamiątkę rodzinną schował Walesiak w ziemi zapieczętowane w butelce, aby go moskaluszkami nie znalazły, i za to go nie dręczyły.

Pismo to tak opiewa:

Rząd Narodowy

Nr. 396  
126.

Wydział spraw wewnętrznych

Warszawa dnia 28. czerwca 1863 r.

Do Ludwika Walesiaka

z Dębego Wielkiego.

Szlachetny czyn twój bracie, doszedł do wiadomości Rządu Narodowego. Postąpiłeś tak, jak przystało na uczciwego i odważnego człowieka: wolałeś śmierć ponieść, niż zdradzić swoich braci i dlatego pomimo okrucieństwa Moskali, nie wskazałeś im miejsca, gdzie było wojsko polskie. Pan

Bóg, widząc twoje poświęcenie, zesłał ci ratunek i ocalił cię od śmierci na to, ażeby dać dowód tobie i innym, że czuwa nad nami i otacza opieką tych, co gotowi są poświęcić siebie dla ocalenia braci.

Rząd Narodowy, pracując nad wyzwoleniem Ojczyzny z niewoli, wie o wszystkim co się w kraju dzieje i o tobie też dowiedział się, chociaż ty pewnie o tem nie myślałeś. Rząd wie także i o tem, że Moskale pastwili się nad tobą i pokrzywdzili cię na zdrowiu i dlatego posyła ci 300 zł. pol., abyś się miał za co leczyć. Pieniądze te dane są tobie nie w nagrodę za twój uczynek, bo za poczciwość nikomu się nie płaci, każdy powinien być uczciwym dlatego tylko, że tak Pan Bóg przykazał i że tak mu sumienie nakazuje, ale na koszt kuracji. A dla ciebie na pamiętkę niech będzie to pisanie nasze, które zachowaj sobie, ażebyś kiedyś, jak ci Pan Bóg pobłogosławi, mógł swoim dzieciom wskazać przykład, jak należy Ojczyznę i braci kochać i wiernie im służyć.

(Pieczęć i podpis.)

Walesiak żyje dotąd, zajmuje się gospodarstwem, a przytem zarabia jako cieśla. Ma trzech synów i doczekał się wnucząt. Piszą, że jest uczciwy i szanowany.

Prawda mili Czytelnicy, jaki to śliczny czyn polskiego chłopca. O, żeby to Polska miała wtedy więcej takich dzieci, inaczejby było w naszym kraju!

Podajemy żywot tego brata siermiężnego ku rozwadze braci czytelników, aby wiedzieli, co za bóle i męki ponosili ludzie dla Ojczyzny, dla narodu, a nie narzekali. A tu niejeden z nas, jak już przeczyta gazetkę, lub był na wiecu, gdzie radzono o jego dobru, to już ma pretensje. Bóg nie wie jakie, i powiada, że się dla Stronnictwa bardzo spracował i to na każdym kroku wymawia. A nie wie o tem, że jak się nie dolożą chłopci do pracy sami nad swem dobrem, to im nikt za darmo, ani ręką nie ruszy.

Podług «Zorzy Wileńskiej» opracował

Kuba.

## Wisła.

Obowiązkiem naszym jest starać się, aby żaden włościanin nie był nigdzie indziej ubezpieczony, jak we »Wisłę, bo jak nie powinniśmy kupować u obcych, tak asekurować się powinniśmy tylko w swojej własnej, chłopskiej asekuracji.

Wszystkie asekuracje są obliczone na zysk, dlatego też starają się ściągnąć jak największe opłaty, a w razie pożaru nie brak i takich wypadków, że nawiedzonemu nieszczęściem powiedzą, że ta odrobina niedopalków, która nie warta więcej jak parę szóstek, warta jest sto lub więcej koron. Jeżeli się nie zgodzisz i powiesz, że ci krzywda, odeślą cię do sądu polubownego, gdzie znowu tylko swoi sądzą, a tam, zamiast sprawiedliwości, jeżeli ci wynagrodzenia nie obetną, to z pewnością nie dodadzą. Ta zatem jest różnica między temi asekuracjami, a »Wisłą«, że poseł Stapiński widząc, jaka się krzywda dzieje biednym włościanom, założył asekurację, gdzieby opłaty były niższe, a wynagrodzenie wypłacane sprawiedliwie.

Zresztą zrozumiejcie Przyjaciele, że to asekuracja wasza, a więc i wasza własność i że od was zależy, aby opłaty były jeszcze niższe, bo jeżeli wszyscy chłopci zaasekurują się w »Wisłę« i jeżeli będą przestrzegać ostrożnego obchodzenia się z ogniem po wsiach, to nasza »Wisła« będzie miała mało szkód, a przez to będzie mogła i opłaty obniżyć.

Drugą zaletą »Wisły« jest, że agentami są prawie sami chłopci, że agencje »Wisły« są w każdej większej gminie, a tylko w ten sposób może nastąpić rozpowszechnienie idei ubezpieczenia wśród włościan. »Wisła«, chcąc dać nowe źródło zarobku (bo prowizja od ubezpieczeń pozostanie u agenta chłopca), da w razie rozwoju i należytego jej poparcia kawałek chleba nikomu innemu, tylko synom włościańskim, bo posady w »Wisłę« są zastrzeżone dla synów włościańskich, uczących się w szkołach.

Jest to rzecz bardzo ważna, bo wiemy wszyscy, ile upokorzenia znieść musi biedny syn włościański, ile musi się nawycierać przedpokojów pańskich, aby na końcu usłyszeć, że niema dla niego zajęcia. Każdy zatem dobrze rozumiejący położenie stanu włościańskiego, ani na chwilę namyślać się nie może nad wyborem, gdzie się asekurować. Dlatego też przeciwnicy nasi polityczni, którym nie na rękę jednoczenie ludu polskiego, wszyscy rozbijacze jedności chłopskiej, już teraz ujadają na »Wisłę«, bo chcą, żeby chłop nigdy do niczego nie doszedł, żeby był zawsze od nich zależny.

Setki tysięcy włościan było nieubezpieczonych, i co rocznie pożary miliony mienia chłopskiego pochłaniały, czyniąc z najbogatszych kmieci nieraz nędzarzy. Nikomu ani na myśl nie przyszło, aby przedstawić ludowi korzyści płynące z ubezpieczania się, aby przedstawić mu skutki pozostawienia mienia na opatrności boskiej, skutki pożalowania kilkunastu koron na asekurację. Nikomu nie przyszło na myśl uświadomienia sze-

## Ostrzeżenie!

Zwracamy uwagę wszystkich Przyjaciół, że założony niedawno w Krakowie (w Rynku) Bank, zwący się »Bankiem parcelacyjnym« — niema nic wspólnego z naszym Bankiem parcelacyjnym we Lwowie i nie pozostaje, tak jak lwowski, pod kontrolą mężów zaufania i posłów Polskiego Stronnictwa Ludowego — lud więc nie powinien zwracać się do niego z takim zaufaniem, jak do lwowskiego Banku parcelacyjnego.

Dyrekcja naszego Banku zwróciła się już przeciw temu Bankowi krakowskiemu w drodze sądowej, by mu sąd wzbronił używania naszej firmy, aby włościanie nie byli w błąd wprowadzani.

rokach warstw ludu, że grosz wydany na asekurację, to nie ubytek, to potrzeba.

Lud ciężko pracujący na roli, na którego i we dnie i w nocy czyhają różne nieszczęścia, powinien mieć choć pod jednym względem spokojną głowę, że kiedy grad wybije mu zboże, kiedy plon jego całorocznej pracy zabierze woda, może spać spokojnie wiedząc, że na wypadek pożaru ma przynajmniej dach nad głową.

Ponieważ wszyscy interesują się tem, jakie też opłaty pobiera »Wisła«, dlatego podaliśmy na samym początku, że »Wisła« obliczona jest nie na zyski, tylko dla dobra ubezpieczających się, i że przez te opłaty w niej są najniższe. Dosyć powiedzieć, że np. opłata za budynki włościańskie, kryte słomą, wolno położone, wynosi po 95 hal. od 100 koron a przy ubezpieczeniu na 10 lat, choć opłaca się policę co roku a nie na 10 lat z góry, daje »Wisła« jeszcze 10% taniej. Jeżeli się zważy, że »Wisła« nie liczy nic na fundusz rezerwowy (Florjanka liczy od każdych 100 kor. po 10 kor. przez 3 lata, czyli po 30 kor.), to każdy przyzna, że »Wisła« jest najtańszą asekuracją, a że jest założoną w interesie włościan, byłoby oznaką wielkiego naszego niedołęstwa, gdyby obok »Wisły« utrzymały się jeszcze inne asekuracje jak Slavia, Feniks i inne, które liczą tylko na wydarciu jak najwięcej krwawicy chłopskiej, aby ją potem wywieść z kraju.

Najwyższy już czas, aby lud wiejski przejrzał i precz wypędził wszystkie asekuracje obce, które się groszem chłopskim tuczą.

»Swój dla swego« slyszymy teraz wszędzie. Niechże to jednak nie będzie czczem tylko hasłem, ale niech się w czyn zmieni jak najprędzej i niech ta nasza ukochana »Wisła« wzrośnie jak najprędzej w ogromną rzekę, niech wody tej rzeki zaleją wszystkie towarzystwa obce. Niech każdy uświadomiony włościanin ubezpiecza się tylko w swej własnej asekuracji, bo w ten sposób pomnoży tylko bogactwo kraju.

Ponieważ niektórzy z Przyjaciół zapytują nas, czy police »Wisły« są przyjmowane przez banki, przeto donosimy, że Bank krajowy, Włości rentowe, Kasy Raifaisena, Kasy sieroce i inne przyjmują police »Wisły«.

Gdyby która kasa nie chciała przyjąć polic »Wisły«, należy zawiadomić o tem zaraz posłów ludowych i nadesłać żądanie gminy przyjmowania polic »Wisły«, a niezależnie od tego upominać się o to w kasach, bo »Wisła« jako instytucja chłopska powinna być na tych samych prawach, co inne asekuracje, które sobie wyrobiły monopol.

Ponieważ dochodzą nas wiadomości, że wrogowie jedności chłopskiej wygadują niestworzone rzeczy na »Wisłę«, dlatego należy takich odważnych panów poprosić o nazwiska i podać je nam, albo dyrekcji »Wisły«, a już ona da sobie z nimi radę i skoro tylko jeden lub drugi dostanie się przed kratki sądowe, odniechce mu się raz na zawsze pchać palca między drzwi.

W Wasze ręce, Przyjaciele, oddajemy tę młodą instytucję i liczymy na to, że ją jak córkę przyjmiecie i że pod Waszą opieką wzrośnie ona

na zgubę wrogów, a na pożytek zjednoczonego ludu polskiego.

Tam, gdzie jeszcze niema agencji »Wisły«, należy się udawać w sprawach asekuracji wprost do Dyrekcji »Wisły« w Krakowie przy ulicy Reformackiej L. 3, II. piętro.

## Jak się popiera przemysł krajowy.

Bo to wciąż krzyczą u nas »popierajmy przemysł krajowy«. No i niema co gadać, bo już i opłatki na wilię sprowadza się od naszych »prusaków kochanych« a połowa naszego patrijotycznego narodu tak zato szaleje z miłości do nich, że wasy noszą wykręcone w miotelkę do góry, jak sam najjaśniejszy nasz gnębiel Wiluś pruski.

A jak słyszałem kiedyś w Krakowie na kazaniu, to niema w Krakowie a i gdzieindziej sklepu bławatnego, któryby bodaj połowy towarów jedwabnych i innych nie miał z Prus, a kartka z napisem, aby mu tam pruscy ajenci nie wchodzili, co w każdym sklepie jest co prawda wywieszona, to jeno tak dla oka. A nasi bracia, synowie, córki i siostry muszą co rocznie tulać się po progach pruskich, aby wyławiać te pieniądze po krajcarze, co my im setkami za towary dajemy z lekuteńkiem sercem.

Nasz przemysł nie może się nijak rozwinąć, je-dno, że panowie jedni zeszli na dziadów, drudzy duszą miliony w zagranicznych bankach, trzeci którzyby chcieli o jakim takim przemyśle — pomyśleć, boją się porwać na jaką taką fabryczkę, bo zaraz wsiada na nich słynny inspektor podatkowy, niby św. Michał na smoka piekielnego i udusi ich na poczekaniu, jakby chciał powiedzieć »Wara ci od tego!« Na dowód przytoczyć wypada następujący fakt:

Właściciel Siedliszowie p. Ferdynand Kalkstein widząc, że w okolicy nadwiślańskiej niema porządnego młyna, zbudował znacznym nakładem takowy i miała ludowina wygodę. Ten rok zeszły kiepski dawał rezultat właścicielowi, bo ziarno było zrośnięte i lud kupną mąką więcej dopędza.

Inspektor podatkowy w Dąbrowie, słynny w całym powiecie ze swej niebywalej energii w ściąganiu niebywałych podatków, popatrzył na tę młyninę swem czujnem oczkiem, i jak wysmarował podatek od młyna, tak aż ogień w piecu młyńskim zagaśł, a kamienie stanęły jak na komeńdę.

To też właściciel nie chcąc dłużej dopłacać do tego co już wydał, młyn zamknął, a ludność zawiadomił następującymi plakatami:

Baczność!! Z powodu wysokiego wymiaru podatku zarobkowego nie chcąc narazić się na ruinę majątkową, z dniem 1-go stycznia 1909, młyn swój w Siedliszowicach, powiat Dąbrowa zamykam.

Mądrej głowie, dość palką w łeb, ale patrząc na to, człek myśli, że gdyby takich inspektorów miała Austrija, jakiego ma w Dąbrowie, toby mogła za gotówkę nie tylko Bośnię od Turcji kupić, ale i Królestwo Polskie od Moskali!

J. L.

## Skutki pijaństwa.

(Ciąg dalszy).

Niechże każdy, co lubi zaglądać do kieliszka, zmiarkuje sobie dobrze i jeśli czuje, że go pod pierściami ssie, albo, że ma żołądek spuchnięty, albo że go w prawym boku czasami boli, albo też miewa pieczenie w gardle, że to najczęściej przychodzi z tego robaka, którego zalewa. Jeśli mi nie wierzy, niech spróbuje nie pić, ale nie parę dni, tylko parę tygodni a przekona się, że będzie zdrow i więcej do karczmy nie zagładnie. Oprócz tych chorób wnętrza skutkiem trunków, może zachorować i rozum, jako, że trunki wszelakie najczęściej do głowy biją i powoli może dojść do tego, że taki sypiać nie może, dopóki sobie dobrze głowy nie zaleje, że się mu zaczyna zwidywać, zaczyna go straszyć i powoli nawet może się mu rozum pomieszać.

Starożytne ludy (Spartanie) upijali niewolników wojennych i pokazywali ich dzieciom, by wzbudzić obrzydzenie do pijaństwa. Ci Spartanie mądrzy byli i wiedzieli jak zgubne następstwa trunki za sobą pociągają. My potrzebujemy tylko przejść się przez wieś i to jaką biedniejszą, a znajdziemy niejedną okaz z czerwono-wiśniowym nosem, podbiegniętymi oczami, spuchniętą twarzą, trzęsącymi rękami, nie mówiąc o wnętrzu zepsutem, którego widzieć nie można — a okazy te powinny z jednej strony być dla młodszego pokolenia nauką żywą, by uciekać od karczmy i trunków, a z drugiej strony winny być drogowskazem dla przywódców Stronnictwa dbających o dobro ludu, by jak najprędzej zabrać się do spełnienia programu zamykania szynków przy najmniej we święta.

Wspomniawszy choć pokrótce o strasznych skutkach picia dla zdrowia człowieka, przyjdę do drugiego punktu tj. upadku materialnego pijaków.

Nie potrzeba na to statystyki, jeśli jednak przejdziemy przez wieś i znajdziemy dużo chałup biednych, brudnych, częścią walących się, jeśli znajdziemy lichą i nędzną chudobę, grunta kiepsko uprawne, to już możemy śmiało powiedzieć, że w tej wsi dużo i dobrze piją i po sądach się włóczą. We wsiach takich znajdziemy za to karczmy bardzo porządne, żyda dobrze wyglądającego, żydówkę w szabas ze złotą bindą i w jedwabiach, za chłopskie pieniądze. 100 milionów rocznie Galicja przepija na wszelkiego rodzaju trunkach — 100 milionów — słyszycie i zapamiętajcie sobie dobrze. Mamy 5000 szkół a 22000 szynków. Na szkoły często dać nie chcemy, jak gdybyśmy się obawiali, żeby dzieci nasze nauczywszy się czegoś w szkole, nauczywszy się żyć po bożemu, moralnie, nie przestały chodzić do szynków, i by karczmarze na tych 22000 szynkach nie zbankrutowali.

»Gazeta ludowa« wrzeszczy na Stapińskiego i posłów ludowych, że nie głosowali za dwoma milionami zapomogi w Sejmie. Falszywa — nie wchodzi w to, że posłowie ludowi uzyskali w zeszłym roku blisko 6 milionów na zapomogi — ale czyż nie lepiej było, by ta »Gazeta ludowa«

niby oredowniczką wasza zawołała: »bieda ludu między Wami, nie pijcie, niech przepadnie 22000 szynków, a zaoszczędzicie nie dwa, ale dziesiątki milionów, nie mówiąc już o zdrowiu. — 100 milionów rocznie na trunki przy 8-śmio milionowej ludności Galicji, czy to nie okradanie samych siebie i dzieci swoich, czy to nie okradanie świętej naszej Polski! Bo jakżesz możemy podnieść się materialnie, przepijając tyle pieniędzy — a jak długo nie odrodzimy się materialnie, nie możemy myśleć o odrodzeniu Ojczyzny. Zważmy nadto, że prawie wszystkie przez nas przepite pieniądze idą do kieszeni tych, którzy się Polakami nie czują, to przyznać musimy, że nie tylko okradamy siebie i Ojczyznę, ale pomagamy i bogacimy nieprzyjaciół; a to jest straszny grzech narodowy. Nie przemawiam tu do tych nałogowych pijaków, u których już trunki tak siłą woli zabiły, że dziury w chacie, głód w domu, barłóg i na nim zaledwo łachmanami okryte dzieci, nie potrafią ich zawrócić na prawą drogę, ale do tych zbłąkanych, którzy jeszcze nawróciłoby się mogli, bodajby tylko trochę chcieli. Na tych pierwszych trzebaby siły użyć i powinniśmy to robić, jeśli można, by, jeśli samych od zgnilizny cielesnej uchronić się nie da, uchronić dzieci od głodu.

A śluby, wesela, chrzciny, ile te nam pieniędzy do karczmy wynoszą i powiedźcie mi, kto właściwie się weseli, czy ci, co odprawiają wesela i chrzciny i albo w podchmielonym stanie pobijają się i wesela kończą ostatecznie w sądzie, albo jeśli się nawet nie poczubią, wstają po weselu z zawracającą się głową, pieczeniem w dolku i t. p. dolegliwościami, czy żyd karczmarz, który za utargowane pieniądze dzieciom i sobie kawał kupił mięsa, a resztę schował do kasy. Jeśli jego pali zgaga to chyba dlatego, że nabity krwawicą chłopską trzos nie dość jeszcze gniecie go na żołądek, i z upragnieniem czeka nowego wesela lub chrzcin.

(C. d. n.).

Dr. T. Nieć.

**5<sup>1</sup>/<sub>2</sub>%**

daje Bank parcelacyjny we Lwowie od wkładek oszczędności, mniejszych, niż 5.000 K., a od wyższych nad tę kwotę płaci większy procent wedle umowy

**aż do 7%**

Podatek rentowy opłaca Bank sam z własnych funduszków.

## Gawędy Maczka Zająca z Luszowic.

Jużci jakeśwa ze swoją starą przytelepali się z tego embeleusu z Wiednia, tak moja powiada, słuchajno Maciek, mam do ciebie duży zgryz, jako żeś powypisywał w gazecie boskie niedowiny — jakeś się to do mnie dobywał do tego wsaczka, gdzie nas Miemey w Wiedniu na noc przywarli i tego ci nagle nie daruję.

No i miałem ci co prawda psie czasy dość,

długo, co mię gryzło nie lada, a jeszcze ten dzień, jak dzień, ale jak się miało ku wieczorowi, tom sobie ślubował, być ostrożniejszy, gdy idzie o babskie prześpiegi, i postanowilem lepiej zamknąć (jak to mówią) mordę na guzik, jak z babami zadziierać. Co tyłkom kobietę utulmaczył, schodzi się ze mną sąsiada ze Zadworza, kobieta już letnia i taka skrupulatna, że każdego kogutka małego, jak tylko piąć zaczynał, zabijała niby król Herod młodzieniaszków na mięso, a nigdy mu na starego nie dała wyrosnąć, bo jak powiadała, że: nie chce, aby patrzała na wybryki tego bestyjnika, który robi w jej ucziwym domu »Sodomę i Gomorę«, (autentyczne).

Taka to sąsiada besztać mię poczęła nie lada jako, żem w artykuliku o samowarku Szczucińskim — wypisywał jak nam było w nim ciasno, i jak my co chwila z kumem szturchali się o kolana sąsiadek jadących ze Saksów.

To mię już rozpalilo co nie bądź i mówię babie brewider, a co wy sobie do mnie upatrzili; czy ja wasz pasterz czy co? A cóż to czy ja takie ciasne wagony robił na tej linii, albo czym miał na półkę z swymi kolanami wyłazić?

Na taki wygówór, przecież baba mi pofolgowwała, ale od tego czasu zrobiłem się jakiś taki nielusy, niby ten poseł Mleczek, co to teraz chodzi od boku do boku, niby ta gwiazda z ogonem, co ją zowią kometa, a o której niemądre ludzkie głosili, że swym ogonem zetrze ziemię na proch, i odtąd dałem spokój pisaninie.

Nie długo potem przyszyły te straszliwe ulew, burze i pioruny. Zboże mi zgnilo do »imentu«, ziemniaki także a i nigdzie nie będąc, cóż Wam miałem pisać?

Nareszeie wypadł ten wielki pogrzeb w Żółkwi, starego wojownika Żółkiewskiego, co to tyle wojen w dawnych czasach prowadził z Turkami, a dosłużył się tyle od Polaków, że go warchoły i kołtuny, siedzące w ciepłym piecem obwołali po całej Polsce, że jest »tehórzem i zdrajcą«.

Sędziwy generał, zgryzł się tem nie lada, i gdy Turcy znowu wyszli do wojny z Polską, to pocziwota Żółkiewski, lubo miał wojska małutko i lubo wiedział ile Turków stanęło z nim do wojaczki, to się nie uląkł, ale poszedł do nierównej walki, na rzeź poszedł biedaka!

Pewnie se pomyślał staruszek: macie wy mię łajdaki za zdrajcę i tehórza głośić, to zginę, a pokażę wam, że niemiłosiernie i niesłusznie łez mi zadajecie. A ci, co najwięcej pyskowali nań, to zostali w chałupach i jedli i pili i wylegiwali się z babami aż miło, a co im czasu zbyło, sypali chłopom kije na plecy, że aż w niebie było słychać. A biedny Żółkiewski szamotał się z swą garstką wojska z Turkami, którzy go otoczyli niby mrowie biednego motyla, i zginął nieborak hen pod Cecorą, zdala od milej żony i niebaczonej Ojczyzny. Pokazał krzykliwym kołtunom, jaki on tehórz, jaki zdrajca, a myślę, że krzykaczom śmierć jego chyba nie dawała spokoju, ale to już taka natura u polskiego narodu, aż po dziś dzień.

Jak ja ci spenetrował, że taką personę mają grzebać, takem ci się jął przylizywać swej kobie-

cie, aby mi tylko nie bronila jazdy, bo z baby jak co dobrótką nie wymęczysz, to złością i wrzaskiem nigdy. Takie już mają natury od dzieciństwa! Bo to mówię jej: moja matuś, tam będzie z całej Polski tyle luda, że strach, a myślę, że i krakowianie, ci co byli na embeleustu w Wiedniu tam przyjadą, boć ten hetman zarobił sobie, aby mu taką paradę choć po śmierci wyprawić. Moja wjadła się jakoś w te podróże, spojrziała na mnie z filuternym uśmiechem i peda: »no dobrze, ale czy to sam tylko pojedziesz?«

Zgadłem o co szło babie, bo wiem, że jak chłop sam idzie kiedy, a baby by nie wziął z sobą, to piekło, że niech Bóg broni, ale jak jadą oboje to zgoda aż miło, choćby to niewiem co kosztowało. I mają rację, bo jak współka, to współka!

Tak ci mówię: ano zgoda matuś, pojedziawa oboje, bo tyle naszego, co człek świata coś prze-widzi. Tyle lat siedząc w Luszowicach, człek la-ził jak »ćmok« a widzę, że po Wiedniu mam jaśniej w łbie i ludzie na mnie jakoś »inaczej patrzą«. Kto głupi niech się z nas śmieje, a my jedźmy, aby i temu panu »uczcie« (przysługę) zrobić i świata przejrzeć, bo na Rusinach jeszcześwa nie byli, a tam są ludziska ponoś całkiem od-mienne od naszeńskich ludzi, a nawet jak słysza-łem, co ciekawsze, że co się u nas nazywa mana, to oni to mają za tatę (w pisowni akurat tak wychodzi).

— Nie »bechtałbyś« (nie kłamałbyś) pleciuga, skądżeby mógł być z mamy tata, boć przecież i wasy i to wszyćko... jakżeby to być mogło?

Ha! no, jać tam nie wiem jak to być może, ale tak mówią u nas. Jak ujrzymy to się przekonamy, a teraz zbieraj się stara, bym się prze-cie za tobą przed Rusinami nie powstydzil.

Ocharuziwszy się (ubrawszy się) jako tako, pojedzieliśmy na ów wielki pogrzeb, a com tam widział, opiszę wam moi mili ludkowie jak mię będzie stać, a choć to już »kojdek« (kawał) czasu od tego upłynęło, to nie nie szkodzi przypomnąć i sobie i wam tę chwilę wspaniałą, rzewną i uroczystą.

Wasz Maciek.

## Miljon pięćset tysięcy koron

złożył już lud polski z całego kraju, wychodźcy z Prus, nawet z Ameryki — jako oszczędności swoje  
w Banku parcelacyjnym we Lwowie.

## Naszym przelotnym ptakom na drogę.

Od dłuższego czasu, co wiosna i jesień, mamy ciekawe zjawisko w Galicji. Gdy zimowe śniegi topnieją, gdy pod wpływem bożego słońeczka, pryskają lody na polskich rzekach i rzeczulkach, gdy skowronki, te śpiewaki Panienki Marji, wyśpiewywać zaczynają swoje paciorki, gdy roślinki wychylają swe łebki z roztajałej ziemi, gdy stary i młody wychodząc z zadusznej izby, raduje się

nadchodzącą miluchną wiosenką, wtedy jakby na żal, dzieje się coś wprost przykrego. Oto najzdrowsza, najpiękniejsza i najuczciwsza młodź nasza, nasze dzieci, bracia i siostry opuszczają gromadami wioski rodzinne, własne rodzeństwo i rodziców, a udają się do Prus, czyli jak się dziś mówi na »Saksy«. Po co? — Dla chleba! Czy wszyscy ztamtąd przywożą chleb; nie koniecznie. Połowa większa rzeczywiście coś zarobi, ale musi się dobrze oszczędzać i pracować tak, jakby u nas nigdy i nigdzie pracować nie chciała, a reszta, pożał się Boża.

Nieletnim chłopcom, a osobliwie dziewczętom stanowczo powinno się taką wczesną emigrację odradzać.

Ale nie o to mi tu chodzi. Wiem, że nie wszyscy tam jadą z biedy, wiem, że nie wszyscy jadą z braku zarobku, ale ot taki zwyczaj i większość chce świata przejrzeć. Niech jadą z Bogiem i niech wylawiają te pieniądze, które niebaczni Polacy wyrzucają Prusakom za różne towary i zbytłowne fatalaszki, i niech je napowróć do Polski przywożą. Musi ktoś być, co zle jednych, dobrem naprawi.

O co mi tu idzie, proszę się przysłuchać. Oto jesteśmy w późnej jesieni na którym bądź z dworców kolejowych.

Ptactwo przelotne wybujawszy się po niwach, gajach i lasach polskich, odchowawszy młodzież w miękkich gniazdeczkach, poleciało bractwo do krajów cieplejszych. A my zostali smutni sami, jakby po stracie przyjaciół, którzy nas póty kochali, póki u nas czuli coś do zysku. O których można powtórzyć wiejską piosenkę:

Zalecał się Szymek Marynie,  
Póki widział serki w kominie;  
Skoro wyjadł serki z komina  
Bądź mi zdrowa moja Maryna!

Póki było ciepło, tak i te ptaki nam schlebiali, a jak ma nam zima wchodzić na barki, te »w nogi«, jakby chciały powiedzieć: »bądźcie nam zdrowi, jak będzie u was dobrze, to my tu znów wrócimy«.

Każdy z nas osowiały, nielusy, bo któż wie, czy zimę przeżyje i czy miłej wiosenki doczeka.

A w takim to czasie zjawiają się na dworcach kolejowych inne ptaszki przelotne. To nasze pocziwe »Saksaczki« wracają do ojczystych wiosek i rodzin, a każdy na plecach dźwiga takie ogromne zajdy, że aż się zgarbił ten lub owa dziewczuszka. Myślałby kto, że oni tam mają Bóg wie jakie skarby, których Galicja nie ma, a oni chcą rodzinny kraj czemś nadzwyczajnem obdarzyć.

Niestety! oni tam mają pruski marny towar, za który płacili słońco, a w dodatku muszą się z nim uciskać całutką drogę, i dźwigać go co chwila. Mają tam pruskie wiaderka i »jakkie« (koszule) zielone szmaty na piersi — z niemieckimi wyszcyciami i z szwabskim pismem. Mają głupie obrazy grające, zegary i fajki z Moltkim, Bismarkiem lub samym królem pruskim Wilhelmem!

Bóje się Boga, moi ludzie, czy wy powarjowali czy co? Czy to u nas niema takich wia-

derek, koszul lub fajek polską ręką robionych? Czy nie lepiej, abyście groszem tam zarobionym, pomogli raczej polskiemu przemysłowi, kupując w swym kraju to, co chcecie kupić?

A wiesz ty polski synu i ty ładna polska »Saksoneczko« co to był Bismark, co go pod szyją na brocze nosisz?

Czem był król Heród dla Betlejemskich niewiniątek, tem Bismark był dla naszego narodu bo takie prawa ukuł dla naszych braci w Poznańskiem, że im na własnej ziemi domu wybudować nie wolno, a na zgromadzeniu słowa im po polsku pisać nie wolno!

A lubo ten kat naszego narodu już umarł, to jego szatańską robotę prowadzą inni dalej, a Wiluś ich do tego zachęca.

A wy Polskie dzieci, kupujecie ich obrazy i pysznicie się nimi.

Rozumiem, że jak ujrysz bracie jakie dobre narzędzie rolnicze jak kosę, grabie, siekierę, świder, albo jaki dobry gatunek zboża, a kupiłbyś, no to na to trudno coś mówić, ale kity do kapeluszy, ale brosze i t. p. świństwa pruskie, to wstyd i hańba!

A pawie piórko założyć za kapelusz, oto ozdoba kapelusza polskiego chłopaka, a nie jakieś djabełskie ogonki.

Kto cię ujrzy w stroju pruskim, musi sobie pomyśleć: ot głupek!

Hej, mili bracia czytelnicy, hej wy ojcowie i matki, przeczytawszy te uwagi, zwróćcie się do jadących na »Saksy« a przeczytajcie im, co tu piszę o tej materji. Niech nie dźwigają pruskich baciółów do kraju, bo mu robią przez to wielką krzywdę!

Byłoby bardzo na czasie, aby i księża z ambon, te uwagi podali do ogólnej wiadomości tym, którzy nie wiedzą co czynią, a tem oddaliby i narodowi i samym emigrantom nie małą usługę. O co prosi wszystkich, gryzmuła tego pisma.

Jakób Bojko.

## OKRUSZINY.

### Posiedzenie Wydziału Rady Naczelnej i wszystkich powiatów P. S. L.

odbędzie się we środę 17 lutego 1909 o godzinie 9-tej rano w Krakowie w sali Rady powiatowej.

Na porządku dziennym: Sprawy bieżące.

Wł. Wasowicz  
sekretarz

Jan Stapiński  
prezes

Wybór prezesa Rady powiatowej w Nowym Sączu ma się odbyć 16 b. m. Mamy nadzieję, że wszyscy ludowcy dołożą starań, aby został wybrany prezesem poseł Stanisław Potoczek. Najwyższy czas, aby choć jeden powiat się zdobył na wybór chłopca.

Komitet powiatowy P. S. L. w Jaśle, na zgromadzeniu 7. b. m., pod przewodnictwem meo. dr. Michnika, w sali Rady pow., po wysłuchaniu wywodów prezesa Stapińskiego i po obszer-

nej dyskusji wyraził Zarządowi Stronnictwa zupełne zaufanie, a potępienie rozbijaczom.

Dnia 31. stycznia odbył się w Zatorze sejmik relacyjny posłów: Łuszczkiewicza, Średniawskiego i Styły. Po sprawozdaniu posłów była obszerna dyskusja nad budową kanałów, ubezpieczeniu na starość, tudzież różni mowcy przedstawiali swe żądania posłom. W dyskusji zabierali głos pp. Świerguła, Leszczyński, Kolec, Zajac, burmistrz miasta Zatora i wielu innych.

Co do ubezpieczenia powzięto na wniosek posła Łuszczkiewicza dwie uchwały:

1) Zgromadzeni żądają zupełnego odrzucenia projektu rządowego, jako szkodliwego dla chłopów.

2) Gdyby się jednak pojawił projekt, któryby przyniósł więcej korzyści niż ciężarów, to zgromadzeni oświadczają się za takim projektem.

W końcu uchwalono jednomyślnie wotum ufności wszystkim trzem posłom. *Intek Józef.*

W Dębicy dnia 28 stycznia odbyło się zgromadzenie wyborców, na którym poseł Jodynak zdawał sprawozdanie ze swej dotychczasowej działalności. Zebraniu przewodniczył ks. prałat Wolski z Dębicy, zastępował go Wojciech Biela z Ostrowa, sekretarzowali profesor gimnazjalny Radomski i wójt Parys z Gumnisk.

W dyskusji nad sprawozdaniem zabierali głos p. Jakliński, ks. prałat Wolski, prof. Radomski i inni. Zebranie cechowała nadzwyczajna zgoda i serdeczność. Posłowi Jodynakowi wyrażono uznanie za pracę dotychczasową.

*Jędrzej Parys, wójt z Gumnisk.*

**Z Borysławia.** W dniu 21 lutego urządza miejscowy Komitet P. S. L. wieczornicę połączoną z przedstawieniem i zabawę taneczną, na którą to Komitet zaprasza wszystkich tutejszych ludowców.

*Stanisław Haluch.*

Zgromadzenia Komitetów powiatowych P. S. L. odbędą się w dalszym ciągu w następującym porządku: 11/2 w Białej — 12/2 w Nowym Targu — 13/2 w Sanoku — 14/2 w Felsztynie (Samborskie). 18/2 w Przeworsku — 19/2 w Jarosławiu — 20/2 we Lwowie — 21/2 w Borysławiu — 1/3 w Grybowie — 2/3 w Nowym Sączu — 3/3 w Limanowej.

Zgromadzenia w Grybowie, w N. Sączu i Limanowej, na których nie mógł być obecnym poseł Stapiński z powodu wypadków w Radzie państwa, odbędą się ponownie, jak wyżej naznaczono.

Zgromadzenia w Cieszanowie, Tarnopolu itd. odbędą się dopiero w cieplejszej porze, na wiosnę, gdy będzie można wiecować pod gołym niebem.

Przeciw wnioskowi rządowemu nadesłały petycje gminy:

Z pow. białskiego: Jawiszowice. Z pow. bocheńskiego: Wola Batorska, Wolica, Tarnawa, Kolanów, Łapanów, Ostrów królewski. Z powiatu brzeskiego: Łopień, Zerków, Iwkowa, Tworkowa, Rudka, Zabawa, Podwale, Zdrzec, Grabno, Uszew. Z powiatu brzowskiego:

Grabówka, Wzdów, Jabłonka polska, Trześniów. Z pow. cieszanowskiego: Zalesie, Stare Siolo. Z pow. chrzanowskiego: Wygielzów, Nawojowa Góra, Regulice, Babice. Z pow. dąbrowskiego: Swarzędz, Wola Rogowska, Sieradza, Nieczajna, Biskupice, Nieciecza. Z pow. dobromilskiego: Borownica ad Jawornik. Z pow. gorlickiego: Moszanka, Korczyzna, Rzepiennik Strzyżewski, Szymbark, Sękowa, Głęboka, Kwiatonowice, Libusza. Z pow. grybowskiego: Kąsna Dolna, Kąsna Górna, Siekierzyna. Z pow. jasielskiego: Brzezówka, Gorajowice, Tarnowiec, Szebnie, Skołyszyn z Lisowskiem, Lipnica Górna, Jareniówka, Niepla, Łączki, Łajsee, Potakówka, Bączal dolny, Siedliska, Sławęcín, Sowina, Czermna. Z pow. kolbuszowskiego: Porąbkupieński. Z pow. krakowskiego: Bronowice Małe, Burów. Z pow. krośnieńskiego: Bratkówka, Swierzowa polska, Zręcin, Kombornia, Krościenko wyżne, Suchodół, Zboiska, Łęki, Cergowa, Iwoniec, Borek, Leżany, Chlebna. Z pow. limanowskiego: Kobyliczyn, Sochna. Z pow. lwowskiego: Zimna woda, Zimna wódka, Kaltwasser. Z pow. łańcuckiego: Albigowa, Czarna, Smolarzyny, Sonina, Zalesie, Medynia łańcucka, Medynia głogowska, Brzoża stadnicka, Pogwizdów, Wierzawice, Siedlanka, Strażów. Z pow. mieleckiego: Dobrynin, Złotniki, Książnice. Z pow. myślenickiego: Trzemeśnia, Zassów, Górna Wieś, Brzączowice. Z pow. niżańskiego: Zdziary. Z pow. nowosądeckiego: Wronowice. Z pow. pilzneńskiego: Przeretybów, Januszkowice, Kamienica dolna. Z pow. podgórskiego: Ochodza, Zelczyna. Z pow. przeworskiego: Studzian, Trynca, Krzczowice. Z pow. ropezyckiego: Klęczany, Skrzyszów, Sepnica, Krzywa, Brzeziny, Sosnice. Z pow. rudeckiego: Tuligłowy. Z pow. rzeszowskiego: Molocin, Tyczyn. Z pow. starosamborskiego: Towarnia. Z pow. skałackiego: Mazurówka. Z pow. stanisławowskiego: Jezupól. Z pow. strzyżowskiego: Kalembina, Gogolów część I, Gogolów część II, Łęki, Nowa wieś. Z pow. tarnobrzaskiego: Pniów, Charzewice, Zbydniów, Antoniów. Z pow. tarnowskiego: Garbok, Rychwałd, Janowice, Wierchosławice, Uniszowa, Rudka, Komorów, Ostrów, Wróblowice, Zaczarnie, Siedlec, Kielanowice, Wola Rzędzińska, Jodłowa, ad Walki, Żukowice Stare, Jodłówka tuchowska. Z pow. wadowickiego: Skawinki, Zebrzydowice. Z pow. wielickiego: Grajów, Śledziejowice. Pow. białski: Rajsko.

Pow. bocheński: Bratucice, Okulice, Ostrów szlachecki, Pałuszyce.

Pow. brzozowski: Jabłonka, Dydnia, Krzemienia, Krzywe, Wydrna, Turzepole, Jasienica.

Pow. chrzanowski: Tenczynek.

Pow. cieszanowski: Stare siolo-Lipina, Narol.

Pow. dąbrowski: Samocice, Wola żelichowska, Gruszów mały, Uście jezuickie.

Pow. dobromilski: Paclaw.

Pow. gorlicki: Grudna kępska, Libusza, Strzeszyn, Siary, Rzepiennik marciusz., Ropa.

Pow. grybowski: Kipszna, Bruśnik.  
Pow. Kamionka strumieniowa: Łany niemieckie.

Pow. krakowski: Modlaiczka.  
Pow. kolbuszowski: Widelka (337 podpisów!).

Pow. krośnieński: Kobylany, Lipowica, Żeglice, Poraj, Żarnowiec, Dragonowa.

Pow. limanowski: Jastrzębia, Łososina dolna.

Pow. łańcucki: Medynia, Pogwizdów, Siedlanka, Tryńcza, Giedlarowa, Wierzawice.

Pow. mielecki: Kłęblów, Wojsław, Izbiska, Piątkowiec, Surowa, Breń osuchowski, Kawęczyn, Wola mielecka, Padew, Ruda, Dąbrówka wiśłocka.

Pow. myślenicki: Krzyworzeki, Stróża, Helm, Bożenta.

Pow. pilzneński: Bukowa, Stołowa.

Pow. przeworski: Hadle kańczudzkie.

Pow. ropczycki: Cierpisz, Szydłowiec, Kamionka, Zdżary, Ruda.

Pow. rzeszowski: Bratkowice.

Pow. starosamborski: Błozew górna.

Pow. strzyżowski: Pstrągówka, Wiśnio-  
wa, Luteza, Wyżne, Jawornik.

Pow. tarnowski: Siedliska, Dąbrówka tu-  
chowska, Pawezów, Ilkowiec, Kowalowa, Łęg ad  
Partyń, Joniny.

Pow. wadowicki: Brody, Jaszczurowa.

Pow. wielicki: Zabłocie, Zborówek, Daszy-  
ce, Trąbki, Sławkowice, Mierzeń, Krzyworzeka-  
Poznachowice górne, Czasław, Raciechowice, Wierz-  
banowa.

Z polityki światowej. Burza europejska, wywo-  
łana zabraniami Bośni i Hercegowiny przez Au-  
strję, dotychczas nie ucichła. Niebezpieczeństwo  
wojny zagrażającej dotychczas nie usunięte, gdyż  
między Austrią z jednej, a Serbią i Czarnogórą  
z drugiej strony, stosunki są bardzo napięte.  
Oba państewka zbroją się dalej gwałtownie i gro-  
zą chwyceniem za oręż, jeśli Europa nie zmusi  
Austrii do nadania samorządu zabranym krajom  
i odstąpienia im części Hercegowiny. O tem zaś  
Austria i słyszeć nie chce.

Także sprawa między Austrią a Turcją, do-  
tychczasową właścicielką Bośni i Hercegowiny,  
nie doprowadzona do końca. Turcja zgodziła się  
przyjąć 56 milionów koron, ale równocześnie sta-  
wia żądania na korzyść swoich dawnych podda-  
nych, zwłaszcza wyznawców religii mahometan-  
skiej. Właśnie teraz w tej sprawie toczą się jesz-  
cze dalej układy między oboma państwami.

W sporze bułgarsko-tureckim zaszła zmiana  
o tyle, że obecnie wchodziła się w to czynnie Ro-  
sją. Ona mianowicie pobiera już od 30 lat t. j. od  
ostatniej wojny rosyjsko-tureckiej od Turcji co-  
rocznie po 8 milionów franków, czyli blisko po 7  
milionów koron, tytułem odszkodowania wojenne-  
go. To miało trwać jeszcze przez 74 lat. Otóż ter-  
az Rosja oświadczyła, że na zaspokojenie pre-  
tensji, którą Turcja ma do Bułgarii, ona zrzeka  
się odszkodowania na 16 lat, co by wyniosło około  
115 milionów koron. Bułgaria prawdopodobnie  
usługę tę przyjmie, bo woli corocznie spłacać Ro-

sji po kilka milionów, niż naraz zaciągać dług na  
setki milionów. Co zaś zrobi Turcja, dokładnie  
nie wiadomo. Teraz właśnie toczą się rokowania.

Dnia 9. lutego przybył król angielski Edward  
wraz z królową do Berlina, w odwiedziny do  
swego siostrzeńca, cesarza niemieckiego Wilhelma  
Prusacy, mający wielki respekt i strach przed po-  
tężną flotą Anglików, przyjmują przez 3 dni ich  
króla z ogromnym przepychem i okazałością. W  
czasie tego, angielski parlament uchwała świeże  
miliony na okręty wojenne, przeznaczone na to,  
aby zniszczyć flotę niemiecką.

Żalobna karta. Onegdaj przeniosło się do wie-  
czności dwóch zacnych braci ludowców, w powie-  
cie mościskim, mianowicie Józef Kurek, były  
wojak o wolność ojczyzny w r. 1863, a obecnie  
inżynier cywilny, a drugi Jan Baran, urzędnik  
Zarządu powiatowego Kółek rolniczych, obaj pra-  
wdziwie bezinteresowni przyjaciele ludu.

W Przemysłu, dnia 3 lutego zmarł ks. Prałat  
Krementowski, zasłużony kapłan i b. poseł sej-  
mowy, który naszym posłom udzielał chętnie  
poparcia. Wieczne odpoczywanie, daj im Panie.

Z Mędrychowa żalą się nam na szorstkie ob-  
chodzenie się naczelnika stacji z chłopami jadą-  
cymi, że im wymyśla od »osiłów«. Zwracamy uwa-  
gę p. naczelnika, że te czasy już minęły, i żeby  
pamiętał, iż grzeczność urzędnika zdobi go więcej  
niżeli gwiazdki, które nosi.

Jeszcze jeden żywy. Donoszą z Messyny, że  
wydobyto onegdaj jeszcze jednego żywego czło-  
wieka, który podczas trzęsienia wpadł do składu  
cukierniczego i przez 40 dni żywił się pieczywem  
i cukierkami. Ten będzie wiedział co powiedzieć.

Podłęże (pow. Bochnia). Niepowołana »opie-  
kunka« chłopów wszechpolska »Ojczyzna« do te-  
go stopnia stała się zuchwałą, (nie mówiąc już o  
prawdomówności, bo to zdaje się byłyby za wiel-  
kie wymagania) że nie mniej i nie więcej tylko  
naszych radnych gminy i innych »najpoważniej-  
szych i najmędrzych gospodarzy« (jak pisze »Oj-  
czyzna«) chce zrobić pijakami, którzy w niedzielę  
po południu wysiadują w karczmie.

Otóż po pierwsze, żeby się »poczeiwa« »Oj-  
czyzna« lepiej informowała o ludziach, toby się  
przekonała, że najpoważniejsi gospodarze i radni  
mają co innego do roboty jak w niedzielę po po-  
łudniu wysiadywać w karczmie. I nikt też z tych  
w karczmie po południu nie wysiaduje.

A po drugie, jest dosyć karczem zwykłych  
i to aż za dużo, więc nie potrzeba jeszcze two-  
rzyć karczmy politycznej, jak to robi wszechpol-  
ska »Ojczyzna«. Wszechpolacy wszędzie jak wia-  
domo wprowadzają politykę, a więc teraz już  
i do karczmy. Ale nie o karczmy tym panom chodzi  
jako takie, bo przecież postowie wszechpolscy gło-  
sują przeciw podrożeniu trucizny-wódki, a więc  
przez to samo bronią szynków. Chodzi tu zupeł-  
nie o co innego — o karczmę polityczną.

Otóż jest u nas karczma i trafika tuż przy  
kolei; właściciel zaś tej karczmy nie chce być  
wszechpolakiem i ma jakieś zatargi z naczelni-  
kiem stacji, znanym agitatorom wszechpolskim.

I stąd się cała historia wywodzi. Kto bywa w drugiej karczynie ten ma spokój ze strony wszechpolaków, a kto wstąpi choćby po tytoń do karczmy przy kole, tegoby »Ojczyzna« chciała zrobić pijakiem. Pisze »Ojczyzna«, że do czytelnika mało się ludzi schodzi. Dobrzeby to było przesiadywać w czytelniku, gdyby ta czytelnia nie była przemieniana w karcznię.

Ale możeby szanowna »Ojczyzna« podała do szerszej wiadomości taki wypadek.

Trzy gminy wniosły prośbę do Dyrekcji kolejowej o przeniesienie p. naczelnika stacji, bo już zadużo nam jego polityki wszechpolskiej. Miał więc przyjechać delegat dla zbadania sprawy. Lecz zamiast p. delegata przyjechał zupełnie kto inny. A kiedy ludzie się zebraли, zaprowadzono ich właśnie do czytelnika i tam odbyła się bardzo wesoła pijatyka. Usługiwała też służba p. naczelnika przy tej bibie, ale kto taką ucztę wyprawił ludziom i za co, dotychczas nie wiemy. Zabawiano się tak wesoło, że jeden z podpisanych zabrał z gościńca do siebie do domu uczestnika tej biesiady i przenocował. Więc lepiej starajcie się panowie poznać prawdę i stosunki miejscowe, a wtedy nie będziecie wierzyć swoim korespondentom i tworzyć politycznej karczmy.

*Wojciech Rojek wójt, Józef Szląg zastępca wójta, Franciszek Książek assesor, Franciszek Szląg radny, Jan Nowak zastępca radnego, Józef Ciastoń (młodszy) radny, Adam Szląg zastępca radnego, Tomasz Książek gospodarz.*

**Przykład godny naśladowania.** W Bratkowicach (pow. Rzeszów) zeszło się d. 31/2 czternastu gospodarzy i zaczęli gwarzyć o tem i o owom, aż wreszcie, kiedy zgadano się o karczmach i wyzysku przez żydów, kilku gospodarzy ponakładowało dobrowolnie na siebie opłatę w wysokości 20 do 100 Koron, w razie, gdyby ich kto w karczynie zastał. A nawet jeden od razu wypłacił z góry nagrodę 10 Koron sąsiadowi, który się zobowiązał, że przez rok do karczmy nie pójdzie. Oby tak wszyscy sobie takie postanowienia zrobili, ale żeby je też i wykonali.

W. B. jeden z czternastu.

Dobra myśl i znaczne postanowienia. Gdyby tak przykład powyższy przyjął się w szerokich warstwach ludności, to nie potrzebaby było nawet ustawy o zamykaniu szynków w niedzielę.

Z Tłumacza. Donoszę Panu, że żaden Moskwa ani Dąbski nie potrafi mię obalić, ani osłabić ufania do Pana, owszem znam aż nawskróś politykę Stronnictwa Ludowego i będąc w położeniu p. Stapińskiego robiłbym to samo co on robi, bo ciągle wojna i niepokój nie zawsze są na czasie. Pochwalam zatem bardzo politykę ludowców i niech się p. Stapiński wcale nie smuci, że tam jednostki nań ujadają z zazdrości, bo za nim stoją tysiączne rzesze chłopskie, które Mu ufają. A że jakieś szumowiny odlecają z naszej armji, to na ich miejsce pozyskamy setki gotowych żołnierzy karnych, a nie mściwów. Zyczełiy

*Władysław Ossowski, zast. posła do Rady państwa.*

**W sprawie soli.** Wydział kraj. donosi nam, że poruczył kierownikowi oddziału solnego Drowi Miziewiczowi, aby na miejscu w gminie zbadał,

i w razie potrzeby usunął wszelkie nadużycia handlarzy soli, tak co do jakości, jak i co do ceny. — Kilogram soli nie może więcej kosztować jak 20 h.

**Za energiczną i gorliwą pracą** w czasie pożaru jaki wybuchnął w Złotnikach (pow. Mielec) dnia 31 stycznia składam podziękowanie strażom pożarnym z Chrzastowa, Chorzelowa, Złotnik, jakoteż gospodarzom i młodzieży, staropolskiem: Bóg zapłać! *Jakób Surowiec, nacz. straży w Złotnikach.*

**Także zuch.** Wychodzi pismo w Krakowie pod nazwą szumną: »Obrona ludu«, której redaktorem jest duchowna osoba ks. Andrzej Szponder, a ojcem p. Michał Danielak. Obydwaj gołębiczki. Pismo to, broni »wściekle« chłopów, a żeby im zimno nie było, posyła im czasem ciepłomierze, aby wiedzieli, kiedy mają brać na głowę czapki, a kiedy kapelusze.

No, i póty bardzo dobrze. Dobrze i to, że drukuje już swym czytelnikom 3-ci rok o »Krzyżackiej maci«, bo o tych łotrach jest i co pisać, jako że to plugactwo ani na moment nie przychodzi, ale leć do góry dźwiga.

Od pewnego czasu pismak tej gazety, nie mając sobie widać na czem resztek zębów poostrzyć, stara się to na ludowcach uczynić, i drapując się w wielkiego obrońcę chłopskiego, zowie ludowców »zdrajcami sprawy ludowej«. Ha ho ha ho! księżę redaktorze! nie przystoi Wam tak się miotać na kogo, ale zobaczcie, co to Wy robicie?

O ile wiemy, sąście posłem do parlamentu i tam macie głos. Radzono tam na Kole o tem ubezpieczeniu, a Waszmości od rozpoczęcia Izby nie było ani razu. A byli tam na tej radzie wszyscy, prócz wszechpolskiego Młeczki i Pidlera, a także prócz Szajera i Was księżę redaktorze. Więc tak pilnujecie sprawę ludowej? Tam jest wasze miejsce i tam wykażcie ludowcom, że są zdrajcami ludu, ale nie w gazecie! Gdybyście byli, tobyście nie o to mieli turbację, czy ta ustawa przyjdzie czy nie, ale gdzie my te pieniądze podziejemy, co je naród ubezpieczony do kasy wieleńskiej naskłada, bo się o to jedynie martwił miodopłynny poseł Buzek na Kole polskiem.

A Was tam nigdy ks. redaktorze niema i to jest chybka!

Siedźcież obaj z swym pryncypałem cicho, i wysyłajcie ludzi do Ameryki, to wam słowa nie powiemy, boć i wy żyć z czegoś musicie. Ale takiego zucha udawać wam to na nic, bo to czysta blaga!

„Ja i Sara, to nas para“. Zwracamy uwagę naszych czytelników na odezwę w »Gazecie ludowej«, którą podpisał, człek juści nie ze zdrowym zmysłem ale »szalonym«. Wzywa tam ten »ratownik« biednego narodu, swych sojuszników do wojny, tylko, że chudaczek ma ich bardzo mało, ale lubo »szalony« wpadł na niezły pomysł, bo z jednego porobił dwóch, i zaraz się mu gromadka powiększyła. I tak np. woła na Dąbskich i Krzesaniców, jakby ich było choć z dziesięciu, a tu ledwo jeden, bo nie wie biedaczek, że Dąbski i Krzesanica, to jedno i to samo. Przypomina to

tego żyda, co obaczywszy wilka, wdział na łaskę jałmużkę i wołał: oho wilku z drogi, czy nie widzisz, że nas tu dwóch, ja z gołem głowiem i ten w copce!

Gdzie niema porządnych doktorów, ale kiepskie «konefaly», takim co: Papla upaple to s... le zjeść muszą. Biedne «Kolki i Kiepurzy!»

Co to czasem może być w popielniku? Jużci w naszych popielnikach siedzą zwykle koty, albo jedynie popiół, który oby był wyrzucany nie na drogę, (co świadczy o bezdennej głupocie gospodarza), ale na pola i łąki. Ale w miastach trafia się tam nie raz coś lepszego. Ot teraz w Krakowie w jednym hotelu znaleziono w popielniku 18 tysięcy rubli, które złodziej ukradłszy, tam przechował.

Pieniądze te są w rosyjskich papierach wartościowych, a przemyślnego złodzieja już przycałnięto i dowiemy się niebawem, gdzie te pieniądze »zarobił«.

Ciekawa szybkość. Aby uzyskać papier gotowy z drzewa, wykazała próba, że za dwie godziny i 25 minut, można było z kłoców drzewa mieć gotowy papier do drukowania gazety.

Zwierzę w ludzkim ciele. Pod Budapesztem na Węgrzech, żandarmerja zaarrestowała grabarza. A wiecie za co? Oto gołąbeczek ten odkopywał nieboszczyków, i karmił nimi świnię. Nie lepiej było wtedy, kiedy umarłych palono?

Nie śmierdział nikomu, nie poniewierały się jego kości po ementarzu, ani ich grabarze przed świnię do żarcia nie rzucali. Schowali niedopalki kostek do garnuszka, zakopali w ziemię, i leży sobie jeden i drugi aż dotąd. Nie głupi naprawdę byli nasi prapradziadowie, Słowianie.

Przykre obrazy z dawnych lat. Smutny widok przedstawiała nasza biedna Polska przy końcu swego istnienia. Nikt słuchać nie chciał, a krytykować każdy. Każdy z dumnych magnatów czuł się powołanym do kierowania rządami w kraju, a kiedy mu dano jaką łódź, to się pokazało, że to balwan do niczego i łódka musiała osiąść na mieliźnie.

Ambicja i prywatna były górą, pojedynki i rozwoły na porządku dziennym, a duma niektórych wielmożów aż z śmiesznością graniczyła. Kasztelan sochaczewski, Lasocki, w swym parafialnym kościele, obok P. Jezusa na krzyżu, zawiesił swój portret i taki napis położył:

»Nie śmiem na Ciebie oczu podnieść z publikanem, Chociaż ja sochaczewskim jestem kasztelanem.

Piszą także anegdotę o wojewodzie pomorskim Łosiu, który się ledwo od śmierci w rzece Tanwi wyratował, i budując w Narolu kościół na podziękę Panu Bogu, taki napis w nim położył:

»Co Pan Panu uczynił, o tem tylko Pan wie, Że tonącego wyrwał z nurtów rzeki Tanwi, A że wtedy Pan, Pana w biedzie poratował. Za to też ten Pan, Panu kościół wymurował.

Tak się wielu wynosiło, że prawie mieli się za równych niemal Panu Bogu. Drobne szaraki i szlachta znała tę słabość wielmożnych, toż jak

żądała jakiej łaski od nich nie żalowała im grubybych pochlebstw, jak to pisze Karpiński w swych pamiętnikach, że przed Mikołajem Potockim na rynku w Haliczu, ukląkł jeden szlachcic na kolana i wołał: »Tyś jest Bóg w Trójcy Św. jedyny, weź mi syna do konwiktu«.

Chwała Bogu, że dziś te rzeczy należą już do przeszłości, a nawet bogaci ludzie muszą się mieć za ludzi, i tylko za ludzi.

Z bojowiska pod Warną. Wiadomo nam, że król Władysław Jagiellończyk, który był królem węgierskim, poległ w nieszcześliwej bitwie w Turkami w r. 1444 pod Warną.

Miejscowość ta leży w Bułgarii. Ciało bohaterskiego króla nie odszukano, a w krakowskiej katedrze dopiero niedawno postawiono mu wspinały pomnik. Obecnie donoszą gazety, że Towarzystwo archeologiczne w Warnie zabrało się do zebrania historycznych szczegółów i pamiątek odnoszących się do tej bitwy, a więc broń starożytną, ryciny, mapy itp., a prócz tego ma zamiar na placu boju postawić królowi Warnieńczykowi pomnik, a wieś, tuż zbudowaną nazwać Władysławowo.

Zaprawdę, że myśl bardzo piękna i wartaloby przyjść z pomocą dzielnemu Towarzystwu.

Po amerykańsku. Niedawno zderzyły się dwa okręty na morzu, amerykański zwał się: «Republika», a włoski «Florida», «Republika poszła na dno, a że ludzi z niego uratowano, to tylko dzięki przytomności umysłu telegrafisty zatopionego statku, który się zwał Birms.

Rząd francuski dał mu honorowy «medal ratunkowy», a Amerykanie, gdy go ujrzeli raz w teatrze zarzucili go kwiatami, prosząc, by mowę wypowiedział w teatrze.

Zmuszony, powiedział mowę taką: «Spełniłem tylko swój obowiązek». Mowę tę tak prostą, a wiele mówiącą nagrodzono oklaskami, ale gorącym Amerykankom tego było za mało, więc się rzuciły na dzielnego telegrafistę i wycalaowały go na wszystkie boki.

Ano co kraj to inny obyczaj.

Maszyna piekielna. Wielkie wrażenie wywarł w Ekaterinburgu wybuch piekielnej maszyny w domu dozorczy tamtejszych zakładów. Gdy z rodziną spożywał kolację, pokojówka wniosła do pokoju niewielką skrzynkę, wręczoną jej przed chwilą przez jakichś dwóch nieznanym; gdy poruszono skrzynkę, rozległ się straszny huk, który zabił dozorcę, a domowników ciężko pokaleczył.

Księga sprawowania się posłów. Wedle doniesień pism rosyjskich, w kancelarji Dumy zajęci są urzędnicy sporządzeniem t. zw. »księgi sprawowania się posłów«. W tej książce pomieszczone będą najdrobniejsze szczegóły, dotyczące się działalności posła podczas ubiegłej sesji, a więc zanotowane będzie obok nazwiska każdego deputowanego, jakie projekty prawa podpisał, do jakich komisji należał, jak głosował, gdy głosowanie było imienne, jak często był w na posiedzeniach plenarnych komisji i t. d. Za dawnych dobrych czasów »dzienniki sprawowania się« istniały w szko-

lach. Tam pomieszczano wszystko, co się dotyczy ucznia i po ukończeniu nauki władza szkolna układała na zasadzie tych dzienników sekretne charakterystyki wychowanków. Dziś jednak piszą gazety, »konduitek« w szkołach niema, po co więc zaprowadzać je w parlamencie?.

W praktyce parlamentarnej jest to wypadek pierwszy. Dotychczas teoria prawa parlamentarnego patrzyła na tę sprawę zupełnie inaczej. Uznała ona za niemożliwe nawet t. zw. mandaty imperatywne, t. j. prawo wyborców zobowiązania wybranych pewnymi określonymi dyrektywami. Jeżeli zaś posłowie mają być związani jakakolwiek kontrolą, to tylko ze strony wyborców, jako ludzi, dających im pewne pełnomocnictwa. Z jakiegokolwiek bądź innej strony kontrola jest niedopuszczalna. Gazety wyrażają przekonanie, iż zaraz po zgromadzeniu się Dumy, posłowie zażądadą od prezydium, aby kancelarja Dumy udzieliła im stosownych wyjaśnień o tym oryginalnym projekcie.

### Nowe książki.

Do naszej Redakcji nadesłano bardzo ładnie napisaną książkę o Słowackim, bardzo sławnym pisarzu polskim, który należy do największych poetów polskich, i razem z Mickiewiczem i Krasińskim zaliczają się do mistrzów poezji polskiej. W jednym ze swych prześlicznych poematów takie życzenie wyraził Słowacki: «Polsko ty moja, gdy już nieprzytomni będziem po Tobie, wspomnij nas ty wspomnij, wszak my z twojego zrobili nazwiska, pacierz co płacze i piorun co błyska».

Tego roku upływa właśnie 100 lat od jego śmierci, to też w całej Polsce różni pisarze piszą galante rzeczy o Słowackim, a nawet chcą jego zwłoki sprowadzić z Paryża do kraju, tylko oto jest zwadka, gdzie Go pochować.

Nakładem Macierzy polskiej wyszła tedy duża książka z obrazkami, mająca 347 stron, a w niej jest opisany i żywot nieboszczyka i sporo jego najpiękniejszych utworów.

Książeczka ta kosztuje zaledwo jedną koronę i bardzo ją naszym czytelnikom zalecamy. Nabyć ją można we wszystkich księgarniach.

Nie mniej warte wspomnienia i drugie dzieło, wychodzące w Mikołowie Nicolai O/S, a tem jest Biblija katolicka, bardzo starannie opracowana, która wychodzi zeszytami, a każdy zeszyt kosztuje jedną markę.

Wiedząc o tem, że nasi emigranci przywożą dużo z Prus «biblijek» luterskich, sądzimy, że chętnie kupią sobie wspomnianą biblię, która ma cenzurę biskupów katolickich.

### Dobra cesarza austro-węgierskiego i innych.

Dobra cesarza składające się z 24 dominiów w Dolnej i Górnej Austrii, w Styrii, Tyrolu, Czechach, Morawach i na Węgrzech, i zarządzana niemi generalna dyrekcja.

Wszystkie te dobra obejmują 149.037 hekta-

rów obszaru, czyli około 300.000 morgów austriackich. Z tego wszystkiego przypada 86.000 morgów na pola uprawne, 20.000 morgów na łąki, 1.000 morgów na ogrody, 18.000 morgów na pastwiska, 150 morgów na winnice, 6.600 morgów na Alpy czyli na góry, 160.000 morgów na lasy, 6.300 morgów na rzeki, stawy i jeziora, 600 morgów na place budowlane, 18.000 morgów na różne nieużytki.

Podwalinę do tego olbrzymiego majątku rodzinnego położyła cesarzowa Marja Teresa, zakupiwszy węgierskie dobra Raczkowe (52.000 morgów), dalej dobra Sassiu (13.000 morgów), Holics (15.000 morgów), morawskie dobra Orth (14.000 morgów), Scharfenegg (5.000 morgów) i przekazała te dobra «najwyższemu funduszowi rodzinemu».

Za cesarza Franciszka I. przybyły dolno-austriackie dobra Rorregg (27.000 morgów), Leiben-Pogstal (8.500 morgów), Wienzierl-Wolpassing (3.500 morgów), Bösendorf-Laksenburg (600 morgów).

Cesarz Franciszek Józef I. pomnożył obszar dóbr rodzinnych, zakupiwszy górno-austriackie dobra leśne Mattighofen (2.000 morgów), oraz czeskie dobra Smiritz (9.500 morgów), Bezno (3.000 morgów), Bystrzany (3.000 morgów), Eisenerz (44.000 morgów), Kleinkrampen w Styrii (8500 morgów), Pesersburg (4.000 morgów) i Pesersberg (4.000 morgów) w Tyrolu.

Po śmierci cesarza Ferdynanda I. w roku 1875 przypadły temu funduszowi następujące dobra, bardzo urodzajne w Czechach Bustiehrad (5.000 morgów), Fachowice (9.000 morgów), Sorlenosve (4.000 morgów), Ploszkowice (4.000 morgów), Reichsstadt (14.000 morgów) i Kronpritschen (6.000 morgów).

Gospodarkę rolną uprawia się w dobrach cesarskich na obszarze 106.000 morgów, i to przeważnie we własnym zarządzie. Dlatego też przynoszą te dobra cesarskie olbrzymie dochody. W przewaźnej części uprawiane bywają buraki cukrowe i ziemniaki. Buraki cukrowe przerabiają fabryki na cukier, dobrze płatny, a ziemniaki idą do palarni spirytusowych, a wiadomo przecie, że z wódki leją się całe miliony.

W tych dobrach znajdują się: 2 cukrownie, 111 gorzelni, wytwarzających rocznie 15 milionów litrów alkoholu; nadto dochody skarba cesarskiego pomnażają całe szeregi cegielni i młynów.

Dobra leśne są podzielone na 36 obwodów. Lasy są przeważnie stare, liczące od 80 do 100 lat. W zwierzynę są nader obfitujące; w jednym jedynym roku ubito: 1.729 jeleni, 246 kozic, 680 saren, 15.528 zajęcy, 4.632 królików, 167 głuszców, 58 cietrzewiów, 4.806 bażantów, 14.925 kuropatw, 4.586 kaczek i 136 bekasów.

Rybołówstwo odgrywa w całej gospodarce podrzędniejszą rolę, atoli w niektórych dobrach znajdują się doskonałe pstrągarnie.

Z tego krótkiego opisu widzimy, że dobra cesarskie są olbrzymie, a przeto też dochody z tychże dóbr muszą być bardzo a bardzo wielkie. Cesarz austriacki jest jednym z najbogatszych

ludzi na świecie, bo oprócz powyższych dochodów pobiera jeszcze kilkanaście milionów na listę cywilną.

**Płace i dochody innych panujących.** Car rosyjski Mikołaj II posiada niemniej jak 640 milionów morgów lasu i roli, które przynoszą mu rocznie 60 milionów koron. Car jest oprócz tego właścicielem kopalń złota i srebra w Syberji. Na utrzymanie dworu i wydatki, na oficjalne przyjęcia pobiera car jeszcze 30 milionów. Ogólny dochód cara wynosi rocznie 100 do 120 milionów.

Sułtan (cesarz) turecki Abdul-Hamid pobiera od państwa płacę w sumie 20 milionów koron, a nadto z własnego majątku posiada rocznie 80 milionów koron dochodu.

Wilhelm II, król pruski pobiera pensję w kwocie 15 milionów, jako cesarz niemiecki zaś 3 miliony; nadto posiada 15 ogromnych obszarów leśnych i jest właścicielem 50 dóbr ziemskich, które mu przynoszą 15 milionów dochodu. Ogólny dochód Wilhelma wynosi 33 do 36 milionów.

Dochód króla włoskiego wynosi około 20 do 24 milionów.

Król hiszpański Alfons XIII. «zarabia» rocznie 7 milionów. Matce jego płaci lud hiszpański rocznie 250.000 franków (prawie tyle co koron), jego starszej siostrze 500.000 franków, młodszej siostrze 250.000 franków, jego trzem ciotkom po 800.000 franków, dziadkowi zaś jego i babce przeszło milion franków. Jak widać biedny lud hiszpański zmuszony jest utrzymywać weale liczną rodzinę królewską.

Król belgijski Leopold ma rocznie blisko 5 milionów koron, król duński półtora miliona, król portugalski półtrzecia miliona. Obląkanemu królowi bawarskiemu płaci lud półstodma miliona koron. Król angielski musi się zadawałniać mniejszą płacą, otrzymuje on bowiem tylko 14 milionów koron, a nadto 6 milionów koron honorowej pensji.

## Z zachętą.

Donoszę, że gazetka Wasza bardzo mnie cieszy, bo zawiera dużo pożytecznych rzeczy i różnych porad prawnych. Ta gazetka niesie pomoc dla ludności, więc bardzo mnie jest ona ukochana, dla nas wszystkich jest ona najlepszym i najserdeczniejszym przyjacielem. Trzymajcie się jej z całą szczerością i miłością ku niej, gdyż z niej w każdą niedzielę wiemy coś nowego i pożytecznego dla naszego ludu. Kto tylko chce coś wiedzieć, to niech nie żałuje sobie zaprenumerować »Przyjaciela«, niech nie żałuje tych parę koron na gazetkę, to prawie niewiele znaczy; nie raz więcej straciecie w niepotrzebnych rzeczach.

Jednajmy więc wszyscy jak najwięcej prenumeratorów, ażeby jak najwięcej było dla naszego Stronnictwa, w którym byśmy mogli chwycić się za rękę, a wtedy żeby zjednoczenie ludu ogarnęło wszystkich pod nasze grono przyjacielskie, i nam daj Boże zwycięstwo.

Wojciech Zak z Palczowic.

## Ostatnie wiadomości.

Już utworzono nowy gabinet w następującym składzie:

Prezydium: bar. Bienert, sprawy wewnętrzne: Härdti, skarb: Billński, sprawiedliwość: Dr Hohenburger, oświata: hr. Stürgkh, kolej: szef sekcji Dr Vrba, handel: Dr Wajsekirchner, obrona krajowa: Georgi, roboty publiczne: rada dworu Ritt, rolnictwo: prof. Dr. Braf, ministrowie rodacy: polski Abrahamowicz, czeski Zaczek, niemiecki Schreiner.

Mimo to donosi niemiecki dziennik »Zeit«, że w kołach parlamentarnych na pewno liczą się z rozwiązaniem Izby i uważają je prawie za nieodwołalne, bo Czesi nie dadzą gwarancji przeciw obstrukcji. W kołach chrześcijańsko-społecznych czynią się już nawet wszystkie przygotowania do nowych wyborów.

Znowu z innej strony donoszą, że Rada państwa ma być na nowo zwołana na dzień 2 marca.

## Cobym ja ta rad?...

Cobym ja ta rad?

— Nad głową swój dach,  
Dom przy drodze pobielony,  
Ogród w żywopłot grodzony  
W nim szczepowy sad!

Cobym ja ta rad?...

Zewnątrz, — wewnątrz ład,  
Parę siwków do zaprzęgu  
Drugą wolków do pociągu  
Krów i cieląt stad.

Cobym ja ta rad?...

Czarnej roli szmat,  
Co bogaty plon urodzi  
I złożonym kłosem wschodzi  
Łąki barwne w kwiat...

Cobym ja ta rad?...

Mieć kilka pni szczół, —  
Pod lipami usiąść w cieniu,  
Przysłuchać się ich brzęczeniu,  
Plastr miodu na stół...

Cobym ja ta rad?...

Przy potoku młyn...  
Słyszeć ciach... ciach... obrót kółka...  
— No i na chleb świeża mąka  
Bogu chwała — hymn.

Cobym ja ta rad?...

To co każdy z Was  
Mężczyzn — kobietę cnotliwą,  
Pracowitą, nieswarliwą,  
W domu w każdy czas.

Cobym ja ta rad?...

Jako ojciec-mąż  
Dzieci mieć do nauk zdolne,  
Pilne, grzeczne, nieswawolne,  
W szczęście patrzeć wciąż...

Cobym ja ta rad?...  
To Ojczyznę swą  
Uwolnioną już z kajdanów  
Z krwawych pęt i od tyranów  
Własną mocą swą.

Cobym ja ta rad?...  
Widzieć wszystek stan  
W jednym duchu zespolony,  
Mimo różnic — pogodzony,  
Dźwignąć lud — nasz lan...

Cobym ja ta rad?...  
I słyszeć on śpiew;  
Chwała Tobie dobry Boże,  
Za Twe nad Ojczyzną zorze, —  
Żeś zwolnił Twój gniew.  
J. Myjak z Lichwina.

### Krótkie pouczenie o wekslu.

Weksel jest papierem wartościowym, który pod nieważnością musi posiadać następujące wymogi:

1) Nazwę «weksel» umieszczoną w osnowie dokumentu.

2) Oznaczenie miejsca, dnia, miesiąca i roku wystawienia weksla.

3) Wyrażenie zapłacić się mającej kwoty pieniężnej. Sumę wekslową stanowią mogą tylko gotowe pieniądze krajowe lub zagraniczne będące w obiegu, lecz nie ma prawnowekslowego znaczenia zobowiązanie zapłacenia za weksel kwoty pieniężnej wraz z procentem lub karą.

4) Oznaczenie czasu, w którym ma nastąpić zapłata. Dla całej sumy pieniężnej musi być czas zapłaty jeden i ten sam, a weksle na raty są nieważne. Ważną jest jednak umowa ratalnej spłaty zawarta po dniu płatności weksla.

5) Nazwisko osoby, której lub na której polecenie nastąpić ma wypłata (wekslobierca-remitent).

6) Podpis wystawcy weksla, który winien być umieszczony pod osnową weksla.

7) Nazwisko osoby, która ma uiścić zapłatę

8) Oznaczenie miejsca, gdzie ma być zapłata uiszczoną.

Do wyjaśnienia powyższych wymogów posłużyć może następujący przykład:

Kraków dnia 1 lutego 1909. Na sumę 200 koron. W dniu 1 maja 1909 zapłacisz pan za tym prima wekslem na zlecenie pana Jana Bugaja sumę dwieście koron.

Józef Kordas.

przyjmuję

Franciszek Palimąka.

Do pana Franciszka Palimąki w Krakowie

W wekslu tym nazwa weksel mieści się w słowach «za tym prima wekslem» — data wystawienia weksla wyrażona jest w słowach «Kraków dnia 1 lutego 1909» — wyrażenie sumy wekslowej oznaczają wyrazy napisane cyframi «na sumę 200 koron» i wyrazy słownie napisane «sumę dwieście koron» — czas zapłaty mieści się w słowach «w dniu 1 maja 1909» — osobą, której ma nastąpić zapłata jest Jan Bugaj (wekslobierca) — wystawcą weksla jest Józef Kordas — osoba, która ma uiścić zapłatę jest Franciszek Pa-

limąka — miejsce zapłaty podane jest w adresie do Franciszka Palimąki «w Krakowie».

Zauważa się, że wyrazy drukowane zwykle na blankietach wekslowych «wartość w gotówce odebrałem» są u nas zbyt częste i tylko w Królestwie Polskiem wymagane.

Wystawca może siebie samego wskazać jako wekslobiercę (weksel na własne zlecenie) lub jako przekazanego, jeżeli tylko zapłata uiszczoną być ma na innym miejscu, aniżeli na miejscu wystawienia weksla (weksle własne przekazane).

Zdolność wekslową posiada każdy, kto się umowami może zobowiązywać tak mężczyźni jak i kobiety. Nie posiadają tej zdolności: zakonnicy, bankrucci, sądownie uznani marnotrawcy, szaleni, obłąkani, małoletni, oficerowie tak w służbie czynnej jak i pensjonowani, żołnierze i rezerwiści powołani do czynnej służby.

Co do zobowiązania wekslowego to odpowiedzialność osób na wekslu wyrażonych jest następująca:

Wystawca weksla odpowiada za przyjęcie i zapłatę weksla, musi jednak pilnować, aby przyjemca przed płatnością weksla nie stał się niewypłacalnym — gdyż w tym razie musiałby dać zabezpieczenie.

Wekslobierca może przenieść weksel na inną osobę przez indos (żyro) jeśli tego wystawca nie wzbronil słowy «nie na zlecenie». Indos ze skutkiem prawnym można umieścić jedynie na wekslu samym, albo na połączonej z wekslem karcie i umieszcza się go na odwrotnej stronie weksla. Ten przelew wekslowy ma dla interesów handlowych bardzo ważne znaczenie, bo powołaniem weksla jest zastępywać gotowe pieniądze i przenosić je z ręki do ręki. Dlatego też stał się weksel papierem obiegowym, zmieniającym często swego pana. Indos zatem jest tym środkiem prawnym właściwym wekslem, służącym do przeniesienia własności weksla i praw z niego płynących na osoby trzecie. Jednak żyro nie pociąga za sobą skutków prawnych wtedy, jeżeli wzbronione zostało przeniesienie weksla na inną osobę słowy «nie na zlecenie».

Indosant czyli żyrant odpowiada wekslowo każdemu późniejszemu posiadaczowi weksla za jego przyjęcie i zapłatę wyjąwszy, jeżeli wyraźnie zastrzegł się, iż nie ręczy, jeżeli wyraźnie wzbronil dalszego indosowania i jeżeli nie posiada zdolności wekslowej.

Przyjemca weksla odpowiada za zapłatę sumy w dniu płatności wszystkim osobom wekslowo uprawnionym także i wystawcy — natomiast nie służy mu żadne prawo wekslowe przeciw wystawcy. (C. d. n.)

Dr. Władysław Cyga.

### Odpowiedzi „Biura porady prawnej“

P. Janowi Olszewskiemu. Areszt śledczy może sąd zarządzić, gdy zachodzi obawa powtórzenia przez obwinionych czynu karygodnego — albo, gdy zachodzi obawa ucieczki obwinionych i wszczęcia w celu uniemożliwienia obwinionym wpływu na tok śledztwa.

Jest rzeczą sędziego śledczego, względnie Izby radnej stosownie do zachodzących okoliczności postanowić, czy zachodzi potrzeba przytrzymania obwinionych w areszcie śledczym.

Skoro pan doniósł o zajęciu do sądu — to sąd z urzędu sprawę będzie badał, a pan w protokołach przesłuchania może przytoczyć takie momenta, które mają wpływ na przyaresztowanie obwinionych. Nadto może pan żądać, aby lekarze sądowi pana zbadali i orzekli, czy zadane uszkodzenie ciała jest lekkie, czy też ciężkie.

W Świątelnickiemu. W brew umowie tylko z powodu niemożności użytkowania przedmiotu najmu dla jego wadliwości można najem rozwiązać w drodze sporu. U panu ten wypadek nie zachodzi. Jeśli najem ma trwać cały rok, trzeba umowy dotrzymać, ale wolno panu mieszkanie podnająć osobie drugiej, jeśli nie było wyraźnego zastrzeżenia, że takie prawo panu nie przysuguje. Mimo podnajmu pan jest osobiście za najem odpowiedzialny.

Losowanie rozwiązań zagadek z kalendarza odbędzie się w następną niedzielę 21 b. m. o godzinie 12 w południe w Redakcji. Wezmą w niem udział zaproszeni z najbliższych okolic ci, którzy dobrze zagadkę rozwiązali. Wynik losowania ogłosimy w numerze z 28 b. m.

Dzisiaj ogłaszamy po raz ostatni resztę nazwisk osób, które nadesłały rozwiązanie.

## Rozwiązanie zagadek z kalendarza

nadesłali: 634) Gąsiorek Wojciech, 635) Kociółek Stefan, 636) Szyszka Walenty, 637) Wardyła Stanisław, 638) Rokowski Wojciech, 638) Kubin Wojciech, 640) Leśniak Ant., 641) Sokół Józef, 642) Sarowiec Jakób, 643) Pleśniak Walenty, 644) Rybak Wincenty, 645) Laskoś Maciej, 646) Bocoń Ant., 647) Mysza Paweł, 648) Kółko rolnicze w Łączkach, 649) Wójcik Józef, 650) Stawiarz Jan, 651) Bek Wojciech, 652) Muniak Ignacy, 653) Pietrzkiewicz Tad., 654) Malinowski L., 655) Konieczny Józef, 656) Łoś Józef, 657) Dziedzie Wojciech, 658) Klatka Antoni, 659) Łopata Jan, 660) Byczek Ksaw., 661) Migdał Antoni, 662) Ciepik Bronisław, 663) Leszczyński Antoni, 664) Kobylak Jan, 665) Sukiennik Jnl., 666) Madej Paweł, 667) Kobiśka Jakób, 669) Marek Michał, 669) Forys Stanisław, 670) Łyszczarz Stanisław, 671) Bodzenta Józef, 672) Haber Jan, 673) Godawski Antoni, 674) Papiernik Wojc., 675) Guzdek AL, 676) Leśniak Adam, 677) Zawadzki Piotr, 678) Gucioń Jędrzej, 679) Zanoszka Antoni, 680) Diagosz Walenty, 681) Diuciak Jan, 682) Bętkowski Jan, 683) Kijania Antoni, 684) Preissler Wilhelm, 685) Drąg Paweł, 686) Jamroga Michał, 687) Buchwa Jan, 688) Jonkis Antoni, 689) Krukierek Franciszek rymarz, 690) Biedroń Franciszek, 691) Kutyba Wojc., 692) Mostran Ignacy, 693) Krężulek Józef, 694) Włodyka Michał, 695) Kubia Tomasz, 696) Bełch Jan, 697) Siwula Stanisław, 698) Sierakowski Antoni, 699) Książek Jan, 700) Turchan Franciszek, 701) Ogrodnik Stanisław, 702) Sobkowicz Stanisław, 703) Lenik Winc., 704) Obrochta St., 705) Szewczyk Marja, 706) Gamoń Józef, 707) Dyrek Józef, 708) Pietrzak Wojc., 709) Depka Jan, 710) Ustupski W., 711) Hyc Fr., 712) Oleś Wojc., 713) Majka Józef, 714) Burda Józef, 715) Gajceki Ant., 716)

Gryłka Karol, 717) Stanowski J., 718) L. Ciężarek, 719) Leszczyński J., 720) Wątor Tom., 721) Foita Wl., 722) Porzycki Wojc., 723) Bielar Józefa, 724) Tenerowicz L., 725) Krupa Piotr, 726) Szydłowski Fr., 727) Zubik Tomasz, 728) Zajdel Fr., 729) Świątek St., 730) Łonnicki Jan, 731) Rozmus St., 732) Karol Kaczyński, 733) Marcin Kotulak, 734) J. Waksmundzki, 735) Jan Malik, 736) Józef Zygar, 737) Józef Szuster, 638) Wojciech Kołodziejczyk, 739) Stanisława Dymitr, 740) Antoni Tebieh, 741) Mrówczyński Cyprjan, 742) Wojciech Gwiżdż, 743) Michał Bidowaniec, 744) Gorczyca Wojciech, 745) Janecki Tom., 746) Kocot Jan, 747) Kohant Piotr, 748) Kubicki Franc., 749) Fiss Leon, 750) Draus Andrzej, 751) Syzdek Józef, 732) Zieliński Marcin, 753) Bury Fr., 754) Jenioło Paweł, 755) Olbrycht Fr., 756) Nycz Jan, 757) Kiczak Jan, 758) Zabój Antoni, 759) Gawel Jan, 760) Smalec Stanisław, 761) Janik Jan, 762) Frankowski Szymon, 763) Zawrowski Marjan, 764) Gatlik Feliks, 755) Gatlikówna Stefania, 766) Ziemiański Władysław, 767) Nowakowska Kat.

## Odpowiedzi Redakcji.

**J. Czech:** Ustawy wodnej nie mamy, każda księgarnia ma ją na składzie. — **P. Paryż:** Stacja Jasło, Blok II. chciałby nabyć parę pni pszczoł. Mający ten towar na zbyciu, zechcą się doń zgłosić. — **P. Lis T.:** Przy okazji innej, to można, jeżeliby się słuchacze zgodzili. — **J. K.:** Skoro żyd kosztą wrócił, to już dobrze. — **Stanisława Dymitr:** O pomyśle druk. było w „Przyjacielu”. — **Piotr Jaszczuk:** Prosimy o inny artykuł, ale nie wierszem. — **Józef Paryl w W:** Trzeba się zgłosić po informację do p. Skolyszewskiego Wieliczka. Gazetę dla Was zapłacił poseł Wójcik. — **Tomasz Zajac:** wójt: Doskonale, że tak jest, gazety wyszły — **Jacób Gardaś:** Gmina nie poniesie całych kosztów, bo gmina płaci 120 procent od podatków, a resztę kraj. — **Wojciech Pelozarski:** Towarzystwo Emigracyjne wnet wyda gazetę. — **Franciszek Harlak:** Dobry, ale podobnych rzeczy dużo się urukowało. Prosimy o inny. **W. Anzorowski:** Wszelamy. — **M. Rzym:** Artykułów podobnych nadchodzą całe masy — **Patek J.:** Dobra. A teraz z innego dziesiątka prosimy. — **Michalski:** Już odpowiedział kar. dr. Zyguliński sam, ale może zuzycujemy później. **Bury Fr.:** O „Bartoszu” i o „Konstytucji” 3. Maja posyłamy wam, „Dwóch dusz” niema już w handlu księgarskim, i może być, że je trzeba będzie wydać kiedyś. — **P. M. S. w Wysz:** Zgoda chłopcy zgoda, na miły Bóg, bo jeżeli djabel będzie przeciw djabłu występował, jak się jego państwo ostoi, powiedział sam Zbawiciel! — **P. Eyo.:** Niestety, wierz nie!

## Odpowiedzi Administracji.

**Solarz W.:** zapłacone do 1/7 1907. — **Koba F.:** zapłacone do 1/4 1909. — **Fryz M., Galka J., Duda J., Szwed M., Miodra T.:** otrzymaliśmy, dziękujemy. — **Bieżewicki A.:** zapłacone do 1/1 1910. — **Konkiewicz:** Patent Józefiński wyczerpany. — **Zabala Frank:** zapłacone do 1/10 1908. — **Kaba J.:** zapłacone do 1/10 1908. — **Michałczyk J.:** otrzymaliśmy. — **Chajap A.:** gazetkę posyłamy pani stale do Ameryki i do Cergowej również, prenumerata skończyła się 15/12 1908. — **Tęczar J.:** otrzymaliśmy, kalend. wysłany. — **Pulaski M.:** wysłany był kalendarz ścienny i książkowy. — **Zagarski M.:** 8 K otrzymaliśmy. — **Eyhowicz A.:** proszę rozdać tym, co biorą gazetkę. — **Chajka A.:** otrzymaliśmy, do Ameryki nie wysyłamy premit, ponieważ opłata droga. — **Ślaba M., Fenik B., Soja S.:** otrzymaliśmy, wysłane. — **Pezda J.:** otrzymaliśmy, z K. nie otrzymaliśmy. — **Balak Jan:** w dniu 15/1 1909 otrzymaliśmy 7 K 35 h. z tego jeden dolar na ogłoszenie, a reszta na prenumeratę i wysyłkę kalendarza. — **Isalski W.:** zapłacone do 1/11 1908. — **Wójtak Jan.:** zapłacone do 1/7 1909. — **Wójcik W.:** 11 K otrzymaliśmy. — **Leńk W.:** zapłacone do 1/1 1910. — **Na stronnictwo ludowe:** p. Tymczyszyn Dawid 1 K. — **Na fundusz prasowy:** p. Biernat M. 1 K.

## NADESLANE.

### Emigracja za zarobkiem

będzie w tym roku pewnością liczniejszą, niż zwykle. Jest obowiązkiem obywatelskim zwrócić uwagę rzeszom emigracyjnych zarobkowników, że nie muszą się wyśługiwać hakacie pruskiej, skoro mogą z większym pożytkiem moralnym i materialnym uzyskać zarobek we Francji.

Bliższych wyjaśnień udziela pisemnie lub ustnie poseł Wiktor Skołyś swański w Wieliczce.

C. k. rząd. upow.

### Biuro prawnicze

dla wszelkich spraw wojskowych

om. c. i k. kapitana Audytora Józefa Martusiewicza w Krakowie, ul. Zwierzyniecka l. 25. 4-6

### Adresy adwokatów

## Dr Teofil Łodzia Tomicki

przeniósł swą kancelarię

adwokacką do

JAROSŁAWIA,

ulica Krakowska l. 27. 3-3

Kraków

Mały Rynek l.

Dr Franciszek Bardel

adwokat krajowy.

Rzeszów

Zamkowa 4.

Dr W. Daniec

adwokat krajowy.

Chrzanów

Dr Karol Stanisław Smoleń

adwokat krajowy.

ZATOR

stara apteka.

Dr Zygmunt Piszewicz

adwokat krajowy  
prowadzi sprawy sądowej i administracyjnej.

BIAZA

(GALICJA)

Dr J. A. Reichman

adwokat krajowy.

BRZOSZÓW

w Ratuszu,

Dr Józef Juran

adwokat krajowy.

## DROBNE OGŁOSZENIA

w cenie po 10 hal. za wiersz.

**Realność** z koncesją gminną na wszelkie trunki obejmująca 16 morgów pola drenowanego ornego pola pierwszej jakości, budynki obszerne, murowane, ogniotrwałe kryte, budynek mieszkalny mieści w połowie sianę i dwa pokoje szynkowe, w drugiej połowie 4 pokoje mieszkalne, tak że 2 rodziny wygodnie mieszkać mogą. Szkoła, kościół, poczta w miejscu, do Bielska-Białej godzina drogi. Cena 26.000 K. Bliższy adres w Redakcji. 2-3

**Do sprzedania** z powodu rodzinnych potrzeb dom o 8 ubikacjach nadający się na pralnię, szynk, restaurację, masarnię, stolarnię maszynową, są też 4 piwnice na skład piwa. — Wiadomości udzielił Jan Wojtyra, Limanowa. 1

**CHŁOPIEC** zostanie przyjęty do nauki u firmy Józef Nowak introligatornia i skład papieru Orłowa (Śląsk austr.) 4-5

**W Bóbrce** p. Chorkowka są zaraz do sprzedania tereny naftowe, które można w każdej chwili zakontraktować. — Bliższych i szczegółowych wyjaśnień udziela Józef Macko, Bóbrka p. Chorkówka. 1-3

**DOM** murowany, 12 lat ku, wolny od podatku, obejmujący 2 pokoje i kuchnię, pralnię i piwnicę, przytem stajnia, stodoła i studnia betonowa wraz 2/3 morga gruntu pierwszej klasy w okolicy Biecza za 6.500 kor. do sprzedania. Bliższych informacji udzielił Juliusz Celnarowicz w Bieczu. 1-3

**Do sprzedania** młyn wodny o 2 kamieniach i holender, oraz mieszkanie murowane, stajnia i stodoła, morg gruntu, za dogodną ceną. Leżnie pastwisko dla 2 krów przy gościącu. 2 km. do Fryształa, gdzie jest sąd, urząd podat. i szkoła. Wiadomości udzielił Wojciech Sanecki, Twierdza poczta Fryształ. 1-2

### Tanie i dobre grunta

Bank parcelacyjny parceluje w powiecie Rzeszowskim dobra:

## Zabratówka

poczta Albigowa, parafia Wola, 13 km. gościńcem do Łańcuta, gdzie jest gimnazjum. Jeszcze pozostało 120 morgów do nabycia w całości lub częściowo parcelami. Drzewo tanie. Konieze i wszelkie zboża rodzą się doskonale. Okolice bardzo zdrowa. Kupno całej majątności może ułatwić pożyczka rentowa.

Wszelkich wyjaśnień udziela, odbiera zadatki i zawiera umowę z zastrzeżeniem za twierdzenia przez Dyrekcję Banku parcelacyjnego p. Franciszek Lipiż, zamieszkały we dworze w Zabratówce, który na żądanie wyszle po reflektanta konie do pociągu. 1-6

**POSZUKUJE WSPÓLNIKA** z kapitałem 3.000 koron do prowadzenia sklepu towarów korzennych, wraz z trafiką i handlem win. Obrot roczny 15.000 K. Porządzanym jest fachowiec rzemieślnik. Zgłoszenia do Administracji „Przyjaciela Ludu”. 4-4

**Realność:** Dom o dwóch izbach i komora, stajnia drewniana w dobrym stanie. Zgłoszenia: Józef Kolacz, Łęki poczta Dukla.

**Donoszę Wam** Bracia Włościanie, że zostałem agentem asekuracji „Wisły” na powiat Gorlice i proszę Was askurować się tylko w „Wisłę” a zgłaszajcie się do Jędrzeja Gładelskiego, Kobylanka poczta loco.

**Szukam służącej** w wieku od lat 15, do gospodarstwa, jest 2 krówy, pława miesięczna 5 kor. i wyższej stowara do zasługi. Zgłoszenia Józef Kufa, strażnik kolej. Nr. 189. Orłowa (Śląsk austr.) 1-3

**Zarty!** — Kto ich ciekaw, niech baczenie czyta naszą część ogłoszeniową — są one tam rozrzucone między poszczególnymi ogłoszeniami.

# Księgarnia D. E. Friedleina — założona w r. 1796

## Kraków — Rynek 17.

dostarcza książki, pisma, nuty, katalog przesyła darmo.

### Największa w kraju firma

# R. PAWŁOWSKI

## Kraków, Rynek 18



poleca swe znakomite, przez hafciarnie i pracownie kra-  
wieckie wypróbowane ma-  
szyny do szycia i do haftu,  
którym żadne inne dorów-  
nać nie mogą. Niezrównane  
w szyciu i niedoścignione  
w hafcie. Żądajcie cenników  
wraz z historją maszyn  
do szycia.

**Uwaga.** Nie używam więcej przy mojej firmie do-  
pisku „dawniej J. Iwanicki“, gdyż od śmierci ś. p. Józefa  
Iwanickiego z obecnymi właścicielami lwowskiej firmy  
„J. Iwanicki“ nie mnie nie łączę.

**Wszelkie nasiona rolnicze i nawozy sztuczne**  
polecają najtaniej

**K. Dankiewicz i J. Kulig w Tarnowie**  
Gmach pocztowy. 2—4

Uwaga: Konieczyna z gwarancją krajowego po-  
chodzenia zbioru tegorocznego i bez kantanki.

**Już czas zamawiać**

**SZCZEPY OWOCOWE**

Jabłonie, gruszki, śliwki, czereśnie, wiśnie 2, 3, 4-letnie; je-  
dna sztuka 50, 60, 80 halerzy. Kto potrzebuje, temu się wy-  
szle za pobraniem kolejowem. Jeden może zamawiać dla  
kilku. Cennik wysyłamy każdemu darmo. 1—4

**E. Uklański, zarząd ogrodów, Olsza dwór**  
poczta Kraków.

Założona w roku 1864.

Proszę zawsze żądać wyrobu krajowego!

## Munka oszczędzające, jędrne mydła

z „Nosorożcem“ lub Kosą“

z pierwszej galicyjskiej parowej fabryki

**MYDŁA**

Szymona Munka w Żywcu l. 15.

Probi i cenniki darmo.

## Nowa Apteka pod „Gwiazdą“

Alfreda Romana Weissa w Jaśle

naprzeciw kancelarii adwokata Wgo Dra Michnika przy ulicy  
**Kościuszki l. 521** (gdzie była cukiernia) poleca krajowe,  
zagraniczne środki i wina lecznicze, opatrunki chirurgiczne  
wody mineralne. — Wysyłki pocztą nie licząc opakowania



# Towarzystwo zaliczkowe i kredytowe w Rzeszowie

w gmachu własnym

ZASTĘPSTWO BANKU KRAJOWEGO

przy ul. Sokoła l. 10

przyjmuje wkładki oszczędności i wypłaca od tychże 5% od dnia włożenia, opłaca również podażki rentowe  
od tychże. — Udziela włościanom pożyczki na weksle i skrypta dłużne za poręczeniem i na hipotekę. —  
Wyrabia bezpłatnie pożyczki hipoteczne w Banku krajowym dla realności wiejskich (grunta z budyn-  
kami) w powiatach: Rzeszów—Kolbuszowa—Strzyżów na 4 1/2% splacalne w 12, 14, 16 i więcej latach, w ratach  
półrocznych, płatnych na wiosnę i w jesieni.

Dyrekcja.

**Taniej niż wszędzie!**

## Znakomite płótna korczyńskie

Bieliznę stołową i wszelkie inne wyroby tkackie. Również silne materye na ubrania, dla każdego stanu i na każdą porę poleca:

**Tkalnia płócien i skład wysyłkowy**

„pod opieką Najsw. Rodziny“

**Józefa Jórasza**  
w Korczynie obok Krosna (Galicya)

ss Na żądanie posyłam próbki darmo i opłatnie. ss

## Apteka pod Matką Boską

w Mszanie Dolnej

poleca:

Maść na świerzbu K. 2, Maść na woła K. 2, Liniment na suchy dół K. 160.  
Syrup balsamiczny K. 2 niezawodny w uporeczywym kaszlu,  
Syrup tymiankowy K. 1,60 jedyny w kokluszu dla dzieci.  
Wysyłki codziennie nie licząc opakowania.

Parowa fabryka mydła

## Stanisława Rożnowskiego w Krakowie

poleca mydła do prania najlepszej jakości jak: z „Syraną“, z „Krakusem“ karawanowe z „Wielbłądem“ i inne, proszek mydlany oszczędny środek do prania, oraz wielki wybór mydełek toaletowych własnego wyrobu.

Cenniki na żądanie wysyłam darmo i opłatnie.

Odnaczona Medalem na Powszechnej Wystawie Kraj. we Lwowie w r. 1894, Medalem Rządowym na Wystawie Przemysłu Metalowego w Krakowie w r. 1904, oraz Medalem srebrnym na Wystawie Przemysłowej w Wadowicach w r. 1907.

Pierwsza Krajowa fabryka zegarów wieżowych, oraz od roku 1890 istniejąca

## Zakład zegarmistrzowski

Michała Miesowicza w Krośnie

poleca obficie zaopatrzonego skład zegarów ściennych, pendulowych budzików amerykańskich, zegarków kieszonkowych z pierwszorzędnych fabryk genewskich, biżuterji i wyrobów optycznych itp. Nowo wydany cennik ilustrowany przesyłam na żądanie gratis i franko.

**Rozszerzajcie „Przyjaciela Ludu“.**

## „WISŁA“

**Ludowe Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie**

ulica Reformacka L. 3 II p.

koncesjonowane reskryptem c. k. Namiestnictwa z 13/8 1908 L. 13054/pr.

założone w interesie włościan, staraniem Polskiego Stronnictwa Ludowego,

przyjmuje do ubezpieczenia od ognia: budynki, inwentarze martwe i żywe, ruchomości domowe, towary i zapasy, oraz wszelkie ziemiopłody w słomie lub ziarnie, pod możliwie najdogodniejszymi warunkami.

## „WISŁA“

ubezpiecza w Galicji, w Wielkim Księstwie Krakowskim, na Bukowinie i na Śląsku.

Do przyjmowania ubezpieczeń uprawnieni są agenci, wykazujący się legitymacją. Siedziby agentów po miastach i wsiach parafialnych uwiadcniają godła agencyjne (szyldy).

**W sprawach ubezpieczeń w tych gminach, gdzie nie ma jeszcze agencji, należy zwracać się wprost do Dyrekcji Wisły.**

# Półtora miljona Koron

placimy co roku obcym fabrykantom za liche bibułki cygaretowe. Każą nam palić bibułki przezroczyste, ludząc tem, że są cienkie a więc dobre. To nieprawda! Tylko bibułka nieprzezroczysta, bez sztucznej a szkodliwej zaprawy, może być w paleniu smaczna.

Wszystkim palącym kręcone papierosy, polecam najnowszy mój wyrób **Bibułek cygaretowych: POBUDKA.**

Bibułka moja nie jest sztucznie zaprawiana, więc niechaj nikt nie zraża się tem, że nie jest przezroczysta. — W paleniu za to — jest bardzo przyjemną, a dym posiada chłodny i niegryzący

**POBUDKA** w opakowaniu patentowym 6 hal.  
 „ w opasce . . . . . 4 hal.

Żądajcie próbek, które chętnie darmo i opłatnie wysyłam.

Fabryka tutek i bibulek cygaretowych

## Mr W. Beldowski

Starowiślna 26 KRAKÓW Starowiślna 26

W trafikach odrzucajcie obce wyroby a żądajcie naszych.

Najtrwalsze, najpiękniejsze a zarazem najtańsze  
**Dachówki cementowe**

dadzą się wyrabiać na  
 niezrównanych maszynach patentowanych **Dr. Gasparego.**

Zastępstwo dla Galicji:  
**Przemysł cementowy we Lwowie**  
 ulica Karola Ludwika 1. 5.  
 Informacje i prospekta 1-12 Nr. 119.

## Niech każdy wie o tem

że pomagają

na epilepsję, nerwicę, zawroty głowy

**Znakomite pigułki dra Wooda**

wyrobu aptekarza Stanisława Szczepańskiego

Cena pudełka (100 pigułek) 5 koron.

używają dorośli: 3 razy dziennie po jedzeniu, po 2 pigułki  
 Trunków pić nie wolno.

Przypomina się hodowcom bydła że na poprawę dojności krów wpływa Proszek holenderski, paczka z opisem użycia za 1 K, a dla tuczenia i na poprawę żerności świń Zabłocki proszek Szczepańskiego dla nierogacizny, Paczka z opisem użycia 60 g

Wysyła:

**Apteka Stanisława Szczepańskiego**  
 w Zabłociu przy Żywcu.

## Baczność Gospodarze!

Ktokolwiek pragnie polepszyć sobie byt i dojść w krótkim czasie do dobrobytu i samodzielności na własnym kawałku ziemi,

ten niech się z zaufaniem zgłosi do nas, a naślemy mu za darmo dokładne opisy naszych wielkich obszarów w najpiękniejszej ziemi pod słońcem, którą sprzedajemy tylko rodakom. Komunikacja znakomita, zbyt produktów doskonały. Ktokolwiek ma choć trochę kapitału, aby się jako tako zagospodarzyć, nie powinien zwlekać, lecz pisać do nas natychmiast.

Ceny niskie, zaliczka bardzo mała, warunki spłaty nadzwyczaj korzystne. Zwrot kosztów w podróży w miarę wielkości zakupionego obszaru. — Adresować należy:

**Ign. Dziekan**

Miłosław, Prov. Posen, Preussen.

Blizsza wiadomość dla Galicji w Biurze „Opatrzność”  
 Kraków, Pawia 2.

## „PROSZEK ODZYWCZY”

Niezbedny  
w każdym gospodarstwie!



Dla koni,  
krów i nierogacizny.

Podnieca apetyt, usuwa wszelkie niestrawności i kwasy żołądkowe, czyści krew i zapobiega wszelkim chorobom czyniąc zwierzęta silne i zdrowe.

**U świń powiększa żerność i ułatwia tuczenie. — U krów przyczynia się do poprawy mleka. — U koni chroni od gościca, kaszlu, suchot etc., nadto leczy gruntownie zolży.**

Proszek odżywczy wyrabia się w 3 gatunkach tj. dla koni, krów i świń. — Cena: jedno pudełko 1/2 kg. 70 h., 10 pudełek opłatnie do każdej miejscowości 7 koron. Skład i laboratorium przetworów chemicznych

### Roman Mayzel, Oświęcim.

Z licznych listów pochwalnych przytaczam następujące:

Oznajmiam Panu, że Pański proszek odżywczy jest **bardzo dobry** i tak ja, jakoteż wszyscy, którzy go kupili, byli zeń **nader zadowoleni** i t. d.  
*Ks. Jan Wojciechowski, przew. Kółka roln. w Porehowej p Potok zł.*

Prosimy o przesłanie 15 pudełek Proszku odżywczego Pańskiego wyrobu dla świń, krów, i koni, gdyż poprzednio kupione 15 pudełek ludzie **szybko rozkupili** i bardzo **skutek tych proszków chwaliłi.**

Zarząd Kółka rolniczego Monowice p. Biala.

**Na cmentarzu (prawdziwe).**

Szczęść Boże Kazimierzu, a komu ten grób bierzeć?  
 — A to Maćkowa z pod lasku pomarań.  
 A czy się wam często trafia zarobek?  
 — Ej licha idzie, toć to tylko kapanina!



**Najlepiej! Najtaniej! Najszybciej!**  
przeprawia do:

**Ameryki i Kanady**  
**M. G. FREUDBERG**  
**Główn. Biura Podróży**

**ANTWERPIA**

10. Van Lerijsstraat, Belgia.

**ROTTERDAM**

Postfach 322, Holland,

3-12

## Sól potasowa stassfurcka

o gwarantowanej zawartości 40%, potasu jest  
**na wszelkie gleby i**  
**pod wszelkie rośliny**

najsukuteczniejszym i najtańszym nawozem potasowym  
Użyta na wiosnę wzmacnia osłabioną  
wskutek mrozów oziminę, podnosi plony  
i poprawia jakość ziemiopłodów.

**Kaimit stassfurcki** zawiera 12-40% potasu

**Jeneralny reprezentat Kallsyndykatu**  
st. z. z ogr. por.

**Józef Karrach**

**Lwów — ulica Kościuszki L. 18.**

Cenniki, broszurki darmo i oplatnie.

3-12

## Moczenie w łożku

natychniastowe wyleczenie **zapewnione.**

Objaśnienia bezpłatne. Podać wiek i pleć! Świetne  
pisma dziękczynne. Środek polecany przez lekarzy.  
**Instytut „Sanitas“, Velburg P. 45, Bawarja.**

# KANAREK i S<sup>KA</sup>TARNÓW

**Biuro techniczne dla budowy młynów, tartaków i cegleń.**

Adres telegr.: **Kanarek, Tarnów.** ♦ **Telefon nr. 75,** połączenie międzymiast.

**Dostarczają:**

Maszyny parowe, kotły, motory gazowe i naftowe. Maszyny i narzędzia rolnicze wszelkiego rodzaju. Kamienie francuskie i krajowe. Walce porcelanowe i stalowe. Wszelkie maszyny młyńskie i holendry. Pompy i sikawki. Przybory dla straży ogniowych. Wężę gumowe i parciane. Oliwy krajowe, oryginalne rosyjskie i amerykańskie, maszynowe i cylindrowe. Oliwy oryginalne Thompson & Behhfort i Valivoline Oil. Tłuszcz Tovoota i Marsa. Pasy skó-

rzane, parciane i gumowe. Paski do szycia i krupony. Płyty gumowe i asbestowe. Przybory do maszyn (armatury) wszelkiego rodzaju. Narzędzia do ostrzenia kamieni francuskich. Liny parciane i druciane. Gazy jedwabne i druciane. Piły i cyrkularki angielskie. Toczki szmirglowe. Maźnice i oliwiarki wszelkiego rodzaju. Pokrowce nieprzemakalne. — Narzędzia dla warsztatów stolarskich, ślusarskich i t. p.

Wszelkie armatury dla urządzeń wodociągów, łazienek i klozetów. - Instalacja elektrycz. oświetlenia i przeniesienia siły. - Skład wszelkich przyborów elektr. Plany, kosztorysy i projekty gratis.

# Spróbujcie a przekonacie się

że najlepiej jechać do Ameryki angielskim i okrętami, bo są największe, najprędsze (5 do 6 dni morzem), najlepszy wikt i obsługa i najelegantsze urządzenie w trzeciej klasie (od 2 do 6 osób w jednej kajucie jak w klasie drugiej). Okręty 10<sup>ciu</sup> linii do **New-Yorku, Bostonu, Philadelphii, Portland, Halifax, St. John i Quebec.** Odjazd co dnia, prócz niedzieli. Urzędnicy Polacy! Ceny niskie! Listy po karty okrętowe jak i po bilety na kolej amerykańską adresować: **Anglo-kontynentalne Biuro podróży**

Bus Nr. 50

**Rotterdam** (Holland)

List zwyczajny opłaca się marką za 25 hal.



## BERNARD LEIB — TARNÓW WĘGLE

dostarcza wszelkiego rodzaju przedsiębiorstwom węgle naj-  
lepszego gatunku po bardzo przystępnych cenach i warunkach.  
Dostawa franko do każdej stacji kolejowej.  
Cenniki na żądanie bezpłatnie.

## Najlepsze i najtrwalsze zagraniczne oryg. MASZYNY do SZYCIA i HAFTU

po cenach najtańszych z 5-letnią  
gwarancją do nabycia u firmy:

**Jan Doliński — Czudec**

(Galicja).

Wylączny skład w Galicji maszyn marki  
**Frister & Rossmann** o wszechświatowej sławie.

**Żądać cenników.**



**Skład maszyn  
rolniczych.**

**Jędrzej Krukierek**

w Krośnie

poleca:

Plugi, Brony, Sieczkar-  
nie, Młynki, Młocarnie rę-  
czne i kieratowe, Tricury  
siewniki itp., Maszyny do  
wrebu dachówek cemento-  
wych i rur betonowych, Ma-  
szyny do szycia, Maszyny  
mleczarskie.

**Ceny bardzo niskie  
Wyrób pierwszorzędny.**

Cenniki wysyłam na żą-  
danie darmo i opłaćnie.



## Czy jest pan chorym i cierpiącym?!



Wszelkie jak najbardziej uporezywe boie reumatyczne, gościec, kurcz mię-  
śniowy, porażenie, łamanie w krzyżach, ból głowy, ból zębów, silne umęczenie po  
uciążliwej pracy, i inne pokrewne dolegliwości, usuwa w zupełności często po jedno-  
razowym użyciu sławny i ogromnie rozpowszechniony

### „ICHTYOMENTHOL“.

Jedna próba wystarczy, aby się przekonać, że oryginalny (prawdziwy Ichtyomenthol  
Edelmana jest najlepszym środkiem tego rodzaju i działa nawet w tych wypadkach,  
w których inne środki nie pomogły! — Ichtyomenthol Edelmana jest tylko wtedy  
prawdziwym, jeśli plomba nienaruszona i jest opakowanie i etykieta zaopatrzonej firmie:

**Aptekarza Edelmana w Bohorodczanach.**

Przeszło 15.000 podziękowań i blisko 1000 atestów (poświadczeń)  
lekarzkich wskazuje o znakomitej wartości tego nacierania.

**Cena flaszki z opisem 1 korona.**

Główna fabryka i wysyłka Ichtyomentholu prawdziwego

**Laboratorium chemiczne aptekarza SZYMONA EDELMANA**  
w Bohorodczanach Nr. 921.

Pocztą wysyła się najmniej 3 flaszki. Jeżeli się zamawia 5 flaszek na raz wysyła się franko  
bez dalszych kosztów i z opłaconą pocztą za 6 koron. Jeżeli zaś 10 flaszek na raz, wysyła  
się franko (bez dalszych kosztów) z opłaconą pocztą za 10 koron.



# FABRYKA MASZYN

pilników, sikawek, odlewnie żelaza i metali

## Braci Bartik w Tarnowie

polecają:

**Pilniki wykonane z najlepszej lanej stali. — Raszple do drzewa kowalskie. — Przyjmuje zużyte pilniki do nasiekana. — Kompletno urządzenia maszynowe najnowszych systemów, dla Cegielń, Młynów, Tartaków i Rzeźalń. — Urządzenia wodociągowe dla zakładów przemysł, obszarów dworskich itp. — Transmisje, tarcze pasowe i linewkowe, kotły, rezerwoary i paleniska kotłowe. — Odlewy maszynowe i budowlane według własnych i nadesłanych modeli. — Sławkki pożarne oraz wszelkie maszyny rolnicze.**

Kosztorysy i cenniki darmo i opłatnie.

### Znakomita sposobność

dla

## kupców bławatnych :: i domokrażców ::

Wysyłka także dla prywatnych  
**40-45 metr. resztek Kor. 15**—

sortowane barchany na suknie 78 cm. szerokie, wspaniałe wzory, modne zefiry na suknie domowe, koszule i bluzy, znakomicie bielone płótna na bieliznę, kanafas na pościel, oxfordy na koszule i materje na fartuszki.

Resztki długie 6—10 metrów gwarantowane bez skazy, pierwszej jakości, i w praniu nie pełzną. Jeśli nie odpowiadają, będzie kwota natychmiast zwrócona.

Najmniejsza wysyłka, próbnay pakiet 40—45 metrów, ewentualnie wedle życzenia sortowany kor. 15— wysyła:

**Tkalnia R. HORNER,**  
Nachod (Czechy) Fach pocztowy. 1—3

Przy większem zamówieniu 3% rabatu.

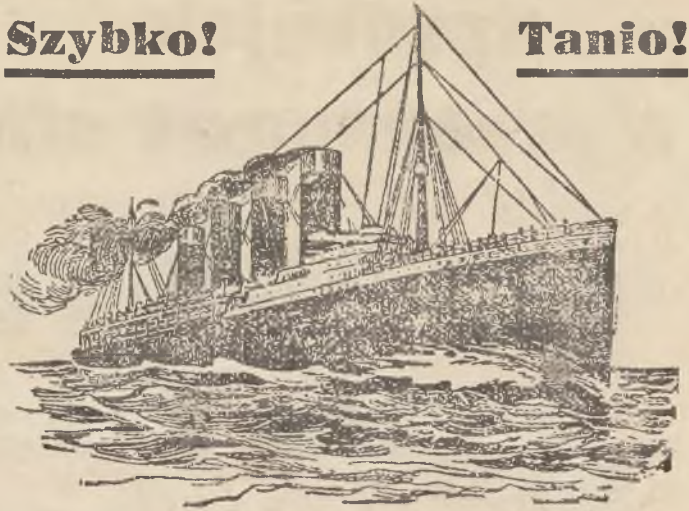
### Skrupulatny.

Jeden parobek spowiadał się jakby z grzechu ciężkiego przed księdzem, że ma taki nałóg, że musi jeść chleb przy każdej potrawie, nawet przy prażuchach i kluskach ze serem. Na to mu spowiednik powiada:

"Jedz chleb z każdą warzą,  
A rób co ci każą".

**Szybko!**

**Tanio!**



## Do Ameryki

pospiesznym okrętem w 6 dniach  
pocztowym okrętem w 8—9 dniach

◆ ◆ Precz z wyzyskiem. ◆ ◆

Żądajcie pouczenia tylko od

**B. Karlsberga**

Hamburg, Ferdinandstrasse 15.

Na reumatyzm, gościec, postrzał (ohias) i wszelkie nerwobóle poleca się uśmierzające nacieranie, od lat wielu ogromnie rozpowszechnione, przez wielu lekarzy ordynowane i przez znakomitości uznane Limentum Gaultheriae oompositum z prawnie zarejestrowaną marką ochronną

### „NERWOL“

chemika Dra Juliusza Franzosa, aptekarza w Tarnopolu.

Cena flakonu 80 hal. — 10 flakonów 8 kor., nie licząc opakowania i franco. — Tysiące listów dziękczynnych do przegładnięcia. Dwa razy dziennie wysyłka poczt. Na składzie: Kraków, apteki Wiszniowskiego i Macudzińskiego; Maków, apteka Froncza; Lwów, apteki: Dewecheho, Haya, Łazowskiego, Dra Piepes-Poratynskiego, Mikolasza. — Niemcy: Loewenapothek Otto Koerner, Goerlitz, Obermarkt l. 31.

## Wyroby tkackie

z najlepszego przedziwa, jak najstaranniej wykonane jako to: Płótna białe zwykłej i prześcieradłowej szerokości, dymy, dreil-szki, chusteczki do nosa, ręczniki, ściěrki, obrusy, serwety, barchany, flanele, szewioty, płócienka kolorowe na fartuszki, sukienki, bluzki i silne tkaniny na ubrania męskie poleca

**Tkalnia Płócien**

**MICHAŁA MIĘSOWICZA**

w Korczynie obok Krosna.

Na żądanie próbki towarów bezpłatnie. — Kto tylko raz jeden zamówił towar z mojej tkalni, ten gdzieindziej płócien kupować nie będzie.

## Bank parcelacyjny we Lwowie

kupił na parcelację dobra

# Pilźnionek

położone w bezpośrednim sąsiedztwie z miastem Pilźnem.

Starostwo, parafia, sąd, urząd podatkowy, szkoła, poczta, telegraf, jarmarki w Pilźnie. Stacja kolejowa Dębica o 10 klm. rządowym gościńcem.

Obszar: 400 mg. ról i łąk znakomitej jakości. Grunta o lekkim spadzie częścią nad Wisłoką — niezalewne. Kilkanaście morgów wikli. Przez grunta przechodzi trzy gościńce.

Bliższych informacji udziela, oraz umawia ceny za zatwierdzeniem Dyrekcji Banku Delegat Banku p. Stanisław Kułakowski, zamieszkały na miejscu w Pilźnionku.

3-5

## Bank parcelacyjny

parceluje obecnie w powiecie kałuskim dobra

# I. TOMASZOWCE

Stacja kolejowa Martynów (na linii między Lwowem a Stanisławowem) w odległości 7 klm. bitym gościńcem rządowym.

Tomaszowce leżą tuż koło miasteczka Wojniłów słynnego z jarmarków, na około zaś znajdują się powstałe w ostatnich latach kolonie polskie: w Czereszczkach, Niegowcach, Pawlińkowie, Dołhej wojniłowskiej, Kopankach, Perekosach, Wierzchni i Humenowie liczące razem do 2000 rodzin polskich. A w samych Tomaszowcach jest od kilkunastu lat osiadłych około 400 rodzin kolonistów polskich przeważnie z powiatu tarnobrzesckiego, mieleckiego, kolbuszowskiego, niskiego i krakowskiego.

Na miejscu są dwie szkoły polskie i kościół polski. W sąsiednim Wojniłowie sąd powiatowy, urząd podatkowy i pocztowy.

Grunta płonne i bardzo dogodnie położone, przeważnie w równinie z lekkimi spadami. Znako- mienie nadają się nie tylko na ziarno, konieże i okopowizny, ale także na chów bydła. Dlatego też w Tomaszowcach rozwinął się świetnie chów bydła. Nadto koloniści mają świetne zarobki furmankami. Można dokupić i lasu i łąki wedle życzenia. — Drzewo budulcowe na miejscu bardzo tanie.

II. Niedaleko Tomaszowiec ma Bank parcelacyjny w majątności

# CZERESZCZENKI

również pod Wojniłowem posiadłość, obejmującą 44 morgi gruntu ornego i lasu wraz z licznymi budynkami bardzo dobrze utrzymanymi i zasiewami za 30.000 koron na sprzedaż. Posiadłość ta pozostała z rozparcelowania tamtejszego obszaru dworskiego, między kilkadziesiąt rodzin polskich.

Bliższych informacji na miejscu udziela oraz umawia ceny za zatwierdzeniem Dyrekcji Banku p. Józef Kobak, zamieszkały na miejscu w Tomaszowcach, p. Wojniłów.

3-5

# BANK PARCELACYJNY

objął na parcelację dobra

# GLINNIK GÓRNY

w powiecie strzyżowskim.

Sąd powiatowy, urząd podatkowy, stacya kolei we Fryszaku (5 km.), kościół, poczta, tuż koło dworu, szkoła o 2 siłach nauczycielskich w miejscu.

Grunta z lekkim nachyleniem, dobrej jakości, nader plenne, dobrze uprawne, znawożone i obsiane.

Obszar 550 mg. w tem 250 mg. ról i łąk, 300 wysokopiennego lasu.

Materiał budowlany i opałowowy łatwy i tani do nabycia w miejscu i lasach okolicznych.

Budynki dworskie częścią murowane, częścią drewniane do nabycia. Wieś przy trakcie głównym -- Fryszak -- Pilzno.

Bliższych informacyj udziela na miejscu członek naszej Rady nadzorczej, Wny Jan Harnek.

3-5

*Dyrekcja Banku parcelacyjnego.*

# Bank parcelacyjny we Lwowie

kupił na parcelację dobra

# ZABŁĘDZA

Starostwo w Tarnowie o 14 klm. Parafja, sąd, urząd podatkowy, poczta, telegraf, stacya kolejowa, 1-tygodniowe jarmarki w Tuchowie o 3 kilometry.

Obszar: 379 mg. ról i łąk znakomitej jakości. Grunta w znacznej części położone nad rzeką Białą -- niezależne. Kilkanaście morgów wikli i 40 morgów lasu materiałowego, a więc materiał budowlany na miejscu. Przez grunta przechodzi gościniec.

Bliższych informacji udziela oraz umawia ceny za zatwierdzeniem Dyrekcji Banku delegat Banku p. Kajetan Baliński, zamieszkały w Tarnowie, Chyszowska 19, który co tygodnia w środy popoł. przybywa na miejsce.

Przedwstępnych wyjaśnień udziela w nieobecności delegata miejscowy administrator Banku.

3-5

**Bank parcelacyjny we Lwowie**

kupił na parcelację dobra

**ŁOWCZÓW**

w powiecie tarnowskim.

Stacja kolejowa w miejscu tuż koło dworu. Starostwo w Tarnowie, oddalonym o dwie stacje kolejowe. Sąd, urząd podatkowy, poczta, telegraf i wielkie tygodniowe jarmarki w Tuchowie, odległym o 4 klm.

Grunta znakomitej jakości nader plenne, doskonale uprawione, znawożone i obsiane.

Do nabycia znaczna ilość bardzo dobrych łąk i lasów różnej jakości. Materiał opałowy i budowlany tani do nabycia na miejscu i w lasach okolicznych.

Zbyt warzyw i mleka w Tuchowie i Tarnowie bardzo korzystny.

Dla nabywców gruntów wyrabia Bank parcelacyjny 4% pożyczki Banku krajowego na dowolny termin opłaty.

Informacji udziela i ceny umawia za zatwierdzeniem Dyrekcji Banku parcelacyjnego delegat p. Baliński w Tarnowie, ul. Chyszowska 19, który co tygodnia co środy przybywa do Łowczowa.

Wyjaśnień w nieobecności delegata udziela administrator Banku zamieszkały w sąsiedniej Zahledzy.

3-5

**Bank parcelacyjny we Lwowie**

kupił na parcelację dobra

**Podleszany i Tarnowiec**

w powiecie mieleckim

położone bezpośrednio pod samym Mielcem, gdzie jest gimnazjum, stacja kolejowa, poczta i telegraf, parafja i wszystkie urzędy.

Grunta bardzo urodzajne, przepuszczalne o lekkim nachyleniu. Wszelkie zboża, okopowizny i koniczne znakomicie się udają. — Łąki również do nabycia. — Las z materiałem na budowę i opał w miejscu — ceny drzewa bardzo przystępne. — Obszar 950 morgów bardzo dobrze podzielny. — Wszelkich informacji udziela, ceny umawia i odbiera pieniądze, delegat Banku parcelacyjnego **p. Władysław Winogrodzki**, zamieszkały na miejscu w Podleszanach.

3-5

*Dyrekcya Banku parcelacyjnego***Bank parcelacyjny we Lwowie**

kupił na parcelację dobra

**BOREK NOWY**

Starostwo, sąd obwodowy, gimnazjum, seminarjum nauczycielskie, szkoła mleczarska, stacja kolejowa etc. w Rzeszowie o 10 klm. rządowym gościńcem. Poczta i telegraf Tyczyn 5 klm., gdzie sąd powiatowy i urząd podatkowy. Parafja w sąsiednim Borku starym.

Obszar 587 mg. ról i łąk doskonałej jakości przy gościńcu rządowym. Grunta o lekkich spadach. O materiał budowlany bardzo łatwo w miejscowym lesie i w okolicy, gdzie wszędzie wyręby prowadzą.

Zarobki i zbyt wszelkich produktów gospodarczych, wobec bliskości Rzeszowa i dobrej komunikacji, niezmiernie korzystne.

Bliższych informacji udziela, oraz umawia ceny za zatwierdzeniem Dyrekcji Banku parcelacyjnego p. Antoni Piasecki delegat Banku, zamieszkały na miejscu w Borku nowym.

Zwracamy uwagę interesowanych, że żadnych pośredników przy parcelacji gruntów nie używamy i że wyłącznie i bezpośrednio tylko do p. Delegata Piaseckiego zwracać się należy.

3-5

# Bank Parcelacyjny we Lwowie

stowarzyszenie zarejestrowane w Sądzie krajowym we Lwowie z ograniczoną poręką  
**Lwów, ul. Brajerowska L. 11A. we własnym gmachu**  
 przyjmuje wkładki oszczędnościowe i płaci:

**5 $\frac{1}{2}$ % procent**

od najmniejszych nawet wkładek, zaś

**7% procent**

od wkładek powyżej 5000 K, złożonych najmniej na półtora r. za rocznem wypowiedzeniem.

Procenta wypłaca Bank półrocznie. Niepodniesione procenty przypisuje do kapitału i dalej oprocentowuje wraz z kapitałem.

Podatek rentowy opłaca Bank sam z własnych funduszków.

Najdogodniej i bez żadnych opłat pocztowych można nadawać i przysyłać w każdym urzędzie pocztowym największe nawet kwoty czekami pocztowymi, które Bank zgłaszającym się bezpłatnie przesyła.

Z Ameryki najdogodniej przysyłać można pieniądze przekazami pocztowymi Money-order.

Bezpieczeństwo wkładek zupełne.

Bank lokuje wszystkie kapitały wyłącznie tylko na hipotekach lub w kupnie ziemi co daje najlepszą gwarancję i najzupełniejsze bezpieczeństwo.

Bank parceluje obecnie grunta w różnych stronach Galicji wartości około 8 milionów koron.

Sprzedaje na wieczystą własność bez żadnych długów i ciężarów dworskich po przystępnych cenach i najdogodniejszych warunkach grunta w całej Galicji.

Umowy o kupno gruntu należy zawierać z delegatami i u nich składać zadatki. Umowy te podlegają zatwierdzeniu Dyrekcji.

Delegat Baliński adres: Tarnów, ul. Chyszowska l. 19, Zabłędza pow. Tarnów, Zdonia pow. Brzesko. Łowczów, pow. Tarnów stacja kolej. w miejsku.

Delegat Piasecki Borek Nowy p. Tyczyn.

Delegat Kułakowski adres: Pilznionek pow. Pilzno, Podgródzie pow. Ropezyce, Pilznionek pow. Pilzno, Wolniki pow. Pilzno.

Delegat Harnek Gogółów p. w miejsku, Glinnik górny pow. Strzyżów.

Delegat Winogrodzki, Podleszany p. Mielec.

Parcelantom swoim wyrabia Bank 4% pożyczki Banku krajowego na dłuższe terminy spłaty (aż do 24 l.) lub pożyczki rentowe, te ostatnie w znacznej wysokości i do spłaty na dłuższe lata — a także pozostawia część ceny kupna na krótsze terminy do spłaty.

## Zarząd Banku Parcelacyjnego we Lwowie:

I. RADA NADZORCZA: Prezes: Dr Bernadzikowski Szymon, lekarz i radca powiatowy w Brzesku; wiceprezes: Ulmer Narcyz, dyrektor Związku Towarzystw zarobkowych i gospodarczych we Lwowie; sekretarz: Kazimierz Szczepański, dyrektor Krajowego Związku Przemysłowego we Lwowie. Członkowie: Fr. Biesiadecki, właściciel dóbr, Jakób Bojko, poseł do Rady państwa i Sejmu krajowego, Jan Harnek, poseł do Rady państwa, Kazimierz Jampolski, właściciel dóbr, Michał Olszewski, poseł do Rady państwa, Dr Franciszek Bardel, adwokat krajowy, Hipolit Śliwiński, inżynier, Jan Stapiński, poseł do Rady państwa i Sejmu krajowego, Dr Ungar Wiktor, adwokat. —

II. DYREKCYA: Dr Jan Deskur, Ignacy Krzyszkowski, Zygmunt Poznański.

Adres na wszelkie listy, posyłki pieniężne, zażalenia i t. p.:

**Bank parcelacyjny we Lwowie**

Brajerowska l. 11 A.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Jan Stapiński.

Czcionkami drukarni Literackiej w Krakowie (Jagiellońska 10, pod zarządkiem L. K. Górskiego).